WITAMY ŚWIĘTO LIPCOWE

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

NAKŁAD 77.512 A

Gazeta BIAŁOSTOCKA

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 172 (4342) Czwartek, 22. VII. 1965 r. Cena 50 gr

ROZKAZ ministra Obrony Narodowej

ŻOŁNIERZE!

Dwudziestą pierwszą rocznicę ogłoszenia historycznego Manifestu Lipcowego i ujęcia władzy w Polsce przez lud pracujący, kraj nasz wita nowymi osiągnięciami w rozwoju naszej socjalistycznej gospodarki, techniki, kultury, w podnoszeniu warunków bytu materialnego, w umacnianiu jedności moralno-politycznej społeczeństwa.

Wspaniały wyraz tej jedności dał nasz naród w toku ostatnich wyborów do Sejmu i rad narodowych, udzielając powszechnego poparcia nakreślonemu przez Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą i sprzymierzone z nią siły polityczne programowi Frontu Jedności Narodu.

Żołnierze sił zbrojnych PRL, razem z naszą klasą robotniczą, chłopstwem i pracującą inteligencją wnosić będą swój wkład w realizację tego programu, by zadania w dziedzinie umacniania naszej ludowej obronności zostały w pełni zrealizowane na równi z wykonaniem zadań ogólnego rozwoju kraju.

Partia, jej sojusznicze stronnictwa polityczne, władza ludowa i całe społeczeństwo są przekonane, że środki, które państwo nasze musi przeznaczyć na obronność, żołnierze Ludowego Wojska Polskiego wykorzystają w sposób najrzetelniejszy, najbardziej efektywny — dla umacniania bezpieczeństwa naszej Ojczyzny, stanowiącego organiczną część bezpieczeństwa wszystkich krajów socjalizmu.

Ciąg dalszy na str. 2

A. Goldberg — ambasadorem USA w ONZ

WASZYNGTON (PAP) — Prezydent Johnson mianował we wtorek **Arthura Godberga**, sędziego Sądu Najwyższego USA, nowym ambasadorem Stanów Zjednoczonych przy Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Goldberg był ministrem pracy w rządzie Kennedy'ego. Później Kennedy mianował go sędzią Sądu Najwyższego.

Agencja Reutera pisze, że nominacja Goldberga była „wielką niespodzianką".

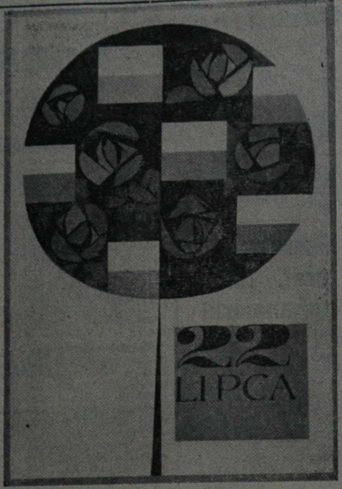

Plakat wydany z okazji Święta 22 Lipca. Autor plakatu Ewa Frysztak.

Uroczysta sesja rad narodowych w Białymstoku

Wczoraj, w sali Teatru im. Al. Węgierki w Białymstoku, z okazji Święta Odrodzenia Polski Ludowej, odbyła się uroczysta sesja Wojewódzkiej, Miejskiej i Powiatowej Rady Narodowej. W prezydium sesji zasiedli m. in.: sekretarze KW PZPR — **Stanisław KUDŁA** i **Witold MIKULSKI**, zastępcy przewodniczącego Prezydium WRN — **Edmund SZCZEPAŃSKI** i **Ludwik OCHOCKI**, sekretarz WK ZSL — **Wacław HOŁDYŃSKI**, przewodniczący WK SD — **Ryszard BARTNIK**, przewodniczący WKZZ — **Dymitr KARPOWICZ**, sekretarz KM PZPR — tow. **PANKIEWICZ**, zastępca przewodniczącego Prezydium MRN — **Kazimierz KASJAŃSKI**, zastępca przewodniczącego Prezydium PRN — **Tadeusz WĄSEK**, przedstawiciele organizacji społecznych i młodzieżowych, wojska, milicji.

Sesję otworzył członek Prezydium WRN — **Leon MIELWIŃSKI**. Powitał on przybyłych na sesję radnych oraz zaproszonych gości.

Referat okolicznościowy wygłosił zastępca przewodniczącego Prezydium WRN — **Edmund SZCZEPAŃSKI**. Omówił on osiągnięcia Polski Ludowej w ciągu 21 lat jej istnienia, szczególnie podkreślając rozwój Białostocczyzny. Przedstawił także perspektywy dalszego rozwoju naszego województwa w rolnictwie, przemyśle i innych dziedzinach życia, podkreślając zadania rad narodowych w nowej kadencji.

Zastępca przewodniczącego Rady Państwa, poseł Ziemi Białostockiej — **Bolesław PODEDWORNY**, przesłał sesji życzenia owocnych obrad. Tekst depeszy odczytany został w czasie uroczystości.

Z kolei zastępca przewodniczącego Prezydium WRN — Edmund Szczepański, dokonał wręczenia nagród za osiągnięcia w dziedzinie upowszechniania kultury w naszym województwie. Nagrody te, uchwałą Prezydium WRN, otrzymali:

Stanisław Wakuliński — artysta rzeźbiarz, za całokształt pracy twórczej i społecznej, a w szczególności za projekty i realizację licznych pomników, obelisków i tablic pamiątkowych w województwie białostockim; **Zygmunt Filipowicz** — kierownik Muzeum Regionalnego w Suwałkach, za działalność naukową, popularyzującą postępowe tradycje Suwalszczyzny oraz za wzorowe prowadzenie Muzeum; **Krystyna Drewnowska** — mgr inż. arch. Wojewódzkiego Biura Projektów,

Ciąg dalszy na str. 2

E. OCHAB przyjął kierownictwo Ligi Kobiet

WARSZAWA (PAP) — Przewodniczący Rady Państwa **Edward Ochab** przyjął 21 bm. w Belwederze kierownictwo Zarządu Głównego Ligi Kobiet w osobach: **Stanisławy Zawadeckiej, Eugenii Krassowskiej i Marii Aszkenazy.** Poinformowały one przewodniczącego Rady Państwa o pracy z nowo wybranymi radnymi, przygotowaniach związanych z 20-leciem istnienia organizacji kobiecej i innych bieżących pracach organizacyjnych.

Obchody Święta 22 Lipca w kraju i za granicą

■ W HOŁDZIE POLEGŁYM O WYZWOLENIE ■ AKADEMIE I WIECZORNICE ■ NAGRODY I DYPLOMY UZNANIA DLA PRZODUJĄCYCH PRACOWNIKÓW ■ TYSIĄCE IMPREZ ARTYSTYCZNYCH I SPORTOWYCH ■ NOWE OBIEKTY SOCJALNE I KOMUNALNE ■ OBCHODY ŚWIĘTA ODRODZENIA POLSKI ZA GRANICĄ

WARSZAWA (PAP) — Cały kraj wita 22 Lipca — Święto Odrodzenia Polski. Na ulicach miast i osiedli — biało-czerwone i czerwone flagi, na frontonach gmachów — świąteczne dekoracje. Na zakładowych akademiach i wieczornicach przodujący pracownicy otrzymają nagrody i dyplomy uznania.

W przeddzień Święta Lipcowego społeczeństwo czci pamięć bohaterów poległych w walkach z hitlerowskim najeźdźcą o wyzwolenie Ojczyzny, składając wieńce i kwiaty pod pomnikami i na cmentarzach wojskowych.

22 Lipca będzie w całym kraju dniem radości i wypoczynku. Odbędzie się tysiące imprez artystycznych, sportowych i turystycznych. W wielu miejscowościach oddano do użytku nowe obiekty socjalne i komunalne — wiele z nich zostało zbudowanych w czynie społecznym.

KRAKÓW (PAP) — W Krakowie i województwie w toku obchodów Święta Lipcowego oddano do użytku szereg nowych obiektów, m. in. dworzec kolejowy w Brzesku, szkoły 1000-lecia w Nowej Białej i Klęczanach, Wiejski Dom Kultury w Mostkach itp. W budowie tych obiektów uczestniczyła miejscowa ludność.

GDAŃSK (PAP) — Na statkach zakotwiczonych w portach Gdańska i Gdyni pojawiły się barwne flagi międzynarodowego kodu.

Święto Lipcowe w br. okazale obchodzone będzie w Gdyni. Tu na pokładzie ORP „Wicher" nastąpi dziś uroczysta promocja

Ciąg dalszy na str. 2

Siedemnaste w br. wodowanie w Stoczni Gdańskiej

GDAŃSK (PAP) — W środę w Stoczni Gdańskiej spłynął na wodę kadłub kolejnego, 38 statku z serii drewnowców, o nośności 5.900 DWT. Jednostka, przeznaczona dla armatora radzieckiego, otrzymała nazwę „Nordvik".

W br. stoczniowcy gdańscy zwodowali już 17 jednostek o łącznym tonażu 111 tys. DWT. Do wykonania tegorocznego planu wodowań pozostało jeszcze 13 statków.

LIPCOWY JUBILEUSZ

„Radośnie obchodzili dzień 20 lipca mieszkańcy Zambrowa, a przede wszystkim młoda załoga Zambrowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego. W środę bowiem — na dwa dni przed Świętem Odrodzenia — wspaniały obiekt Planu Sześcioletniego na Białostocczyźnie, wybudowany przy braterskiej pomocy Związku Radzieckiego, został przekazany do produkcji".

Informację tę, pod dużym tytułem na pierwszej stronie zamieściła „Gazeta Białostocka" 10 lat temu. A zatem w Zambrowie — mały jubileusz. Wprawdzie wiele razy po uruchomieniu byłem w tamtejszych zakładach, ale z takiej jak dziś okazji znów wypada i należy do nich pojechać. Skonfrontować dwie daty i tak, po prostu spytać ludzi ZPB: co zmieniło się w waszej pracy i życiu w okresie tych minionych 10 lat?

*

Naczelny inżynier zakładów — tow. **Zenon ADAMCZYK** uśmiecha się, gdy jako pierwszy z naszych rozmówców odpowiada na powyższe pytanie. — Zmiany są ogromne, zarówno w zakładach i mieście — mówi. I zaraz prowadzi nas do okna. — Popatrzcie, jak zaczynaliśmy pracę — stało tu kilkanaście rowerów, a dziś dziesiątki motocykli. Niby taki zwykły fakt, a jednak bardzo charakteryzujący tutejsze przemiany.

To prawda. Lecz te przemiany w życiu załogi uzależnione były od rozbudowy zakładów, od stałego zwiększania i udoskonalania ich produkcji. Przykład. W roku 1955 ruszyło 50 tysięcy wrzecion, z których zeszło 4.300 ton przędzy. W rok później już 4.900, w następnym — 6.100, a **obecnie przędzalnia daje 9.300 ton.** Ponadto obecnie produkuje się około 30 asortymentów głównie z bawełny czystej z domieszką włókna sztucznego, bazując na najniższych gatunkach bawełny. A jednak osiąga się najwyższą wydajność i wytwarza znaczną część przędzy do dalszego przerobu na eksport. Przędzalnia należy do jednych z największych w kraju. I wreszcie uzupełniając te dane: **w minionych 10 latach wyprodukowała 82 tysiące ton przędzy.**

Więc jak to? Na tym samym parku maszynowym tak bardzo wzrosła produkcja? Oczywiście. Dziś pracuje się na trzy zmiany. I dziś osiąga się 730 gramonumerów na 1 wrzeciono godzinę, gdy 10 lat temu tylko 500. Czyli wraz ze wzrostem kwalifikacji zawodowych, wysoko wzrosła też wydajność pracy.

Nieprzerwanie więc toczą się wózki z przędzą tunelem łączącym przędzalnię z tkalnią. W tym miejscu warto wyjaśnić, że po zbudowaniu tkalni w roku 1957, mocno szwankował transport wewnątrzzakładowy. Dopiero wybudowanie tunelu, mimo oporów resortu, w radykalnym stopniu zharmonizowało proces produkcyjny obu działów.

Ciąg dalszy na str. 3

W dniu Święta Odrodzenia Polski, wszystkim mieszkańcom Białostocczyzny, serdeczne pozdrowienia i życzenia dalszych sukcesów w budownictwie socjalizmu oraz pomyślności w życiu osobistym

składa

EGZEKUTYWA KW PZPR W BIAŁYMSTOKU

21 LAT PRL

W XXI rocznicę Odrodzenia Polski, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej przesyła serdeczne pozdrowienia wszystkim ludziom pracy w miastach i wsiach Białostocczyzny oraz życzenia jak najlepszych wyników w pracy dla dobra naszej Ojczyzny i wszelkiej pomyślności w życiu osobistym.

PREZYDIUM WOJEWÓDZKIEJ RADY NARODOWEJ W BIAŁYMSTOKU

Z okazji Święta Odrodzenia Polski, aktywistom Frontu Jedności Narodu, robotnikom, chłopom, inteligencji pracującej i młodzieży składa najserdeczniejsze życzenia wszelkiej pomyślności w pracy i życiu osobistym

WOJEWÓDZKI KOMITET FRONTU JEDNOŚCI NARODU

A. Malraux w Pekinie

PARYŻ (PAP) — Francuski minister do Spraw Kultury, **Andre Malraux** przybył do Pekinu. Na lotnisku powiedział on dziennikarzom, że jego wizyta ma charakter prywatny, niemniej jednak ma nadzieję, że uda mu się spotkać z przywódcami Chińskiej Republiki Ludowej.

Malraux jest pierwszym członkiem rządu francuskiego, który przybywa do Pekinu od czasu nawiązania stosunków dyplomatycznych między Francją a ChRL.

Rozkaz ministra Obrony Narodowej

Ciąg dalszy ze str. 1

W sytuacji, gdy imperializm światowy w szeregu rejonów kuli ziemskiej już pogwałcił pokój i gdy pokój jest zagrożony w bezpośrednim naszym sąsiedztwie — z tym większą wyrazistością występuje znaczenie naszego sumiennego wysiłku żołnierskiego, w realizacji zadań obronnych, konieczność podnoszenia gotowości bojowej i świadomości ideowej szeregów sił zbrojnych PRL, zacieśniania braterstwa broni z główną siłą obronną świata socjalizmu — Armią Radziecką, z armiami Układu Warszawskiego, z wszystkimi armiami sojuszniczymi.

ŻOŁNIERZE!

W dzisiejszym uroczystym dniu dziękuję wam za żołnierski trud i życzę jak najlepszych osiągnięć w waszej służbie bezpieczeństwu kraju na lądzie, morzu i w powietrzu.

Dziękuję również za rzetelne wykonywanie obowiązków wszystkim pracownikom cywilnym, robotnikom, inżynierom oraz członkom organizacji, którzy swą pracą i działalnością społeczną bezpośrednio związani są z siłami zbrojnymi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Życzę wszystkim, którzy służą sprawie rozwoju naszej Ojczyzny, jej siły i obronności, jak największych osiągnięć w pracy oraz wiele szczęścia w życiu osobistym.

Dla uczczenia 21 rocznicy Polski Ludowej

ROZKAZUJĘ:

W dniu 22 Lipca 1965 r. oddać w stolicy naszego państwa — Warszawie — 24 salwy artyleryjskie.

Minister Obrony Narodowej
MARIAN SPYCHALSKI
Marszałek Polski

Stutysięczny „Zaporożec"

MOSKWA (PAP) — Z taśmy zakładów „Kommunar" w Zaporożu, produkujących samochody małolitrażowe, zjechała stutysięczna maszyna.

Stutysięczny „Zaporożec" jest znacznie ulepszonym egzemplarzem małolitrażowego samochodu osobowego, którego produkcję podjęto w tych zakładach przed 5 laty.

Obchody Święta Odrodzenia

Ciąg dalszy ze str. 1

absolwentów Wyższej Szkoły Marynarki Wojennej. W południe przed dworcem morskim w porcie gdyńskim odsłonięty będzie Pomnik Pracowników Morza. Nastąpi otwarcie jachtowych mistrzostw świata w klasie finn.

ŁÓDŹ (PAP) — Łódź otrzymała 20 bm. dwa nowe obiekty: największą w kraju fabrykę opakowań papierowych oraz olbrzymi wiadukt, „spinający", ważną arterię komunikacyjną na trasie Łódź — Poznań.

LUBLIN (PAP) — Na Lubelszczyźnie — kolebce Manifestu PKWN — w dniu 20 bm. przekazano ludności odcinek drogi oraz nową linię autobusową PKS na trasie Żyrzyn — Borysów.

WROCŁAW (PAP) — 22 Lipca organizuje się we Wrocławiu tradycyjną imprezę — Święto Kwiatów. Ukwiecony korowód przejdzie głównymi ulicami miasta. Na Placu Wolności odbędzie się wielki festyn. Tego samego dnia wrocławski aeroklub organizuje trójmecz spadochronowy z udziałem załóg Polski, Czechosłowacji i NRD.

KATOWICE (PAP) — 21 bm. członek Biura Politycznego KC i I sekretarz KW PZPR w Katowicach — **Edward Gierek** udekorował 23 zasłużonych działaczy ruchu robotniczego ze Śląska i Zagłębia, przyznanymi im przez Radę Państwa wysokimi odznaczeniami państwowymi.

RZESZÓW (PAP) — W środę, w przeddzień Święta Odrodzenia, na terenie budowanej drugiej polskiej kopalni rudy siarkowej w Machowie k. Tarnobrzega zakończono całkowicie roboty budowlano-montażowe i przekazano do rozruchu pierwszy ciąg maszyn i urządzeń górniczych do urabiania, transportu i zwałowania ziemi zalegającej nad złożami rudy siarkowej.

W toku obchodów na terenie Rzeszowszczyzny przekazano do użytku 6 nowych szkół.

SOFIA (PAP) — Z okazji XXI rocznicy Odrodzenia Polski, 20 lipca odbył się w Ośrodku Kultury Polskiej w Sofii uroczysty koncert.

PHENIAN (PAP) — Koreańska Centralna Agencja Telegraficzna podaje, że 19 bm. w fabryce lokomotyw w Phenianie odbył się wiec poświęcony XXI rocznicy Odrodzenia Polski. Na wiec zaproszony został ambasador PRL w KRL-D **Władysław Napieraj** oraz członkowie ambasady polskiej.

PARYŻ (PAP) — Przed polskim Świętem Narodowym, 22 Lipca, na łamach prasy francuskiej ukazuje się coraz więcej reportaży i artykułów poświęconych Polsce.

Po dzienniku „Le Monde", który 19 bm. rozpoczął cykl obszernych materiałów ze szczególnym uwzględnieniem problematyki polskich Ziem Zachodnich, inny dziennik francuski, „Le Figaro", zamieszcza na swych łamach reportaże o Polsce przysłane przez specjalnego korespondenta tego pisma.

PRAGA (PAP) — Różnego rodzaju uroczystości i imprezy odbywają się na terenie Czechosłowacji z okazji 21 rocznicy powstania Polski Ludowej. W Karwinie zorganizowane zostały z inicjatywy Powiatowego Komitetu Frontu Narodowego Dni Przyjaźni Czechosłowacko-Polskiej.

W dniu 20 bm. w salach Ośrodka Kultury Polskiej w Pradze odbył się uroczysty koncert polskiej pianistki Krystyny Jastrzębskiej.

W tym samym dniu w Konsulacie PRL w Ostrawie zorganizowana została konferencja prasowa poświęcona 21 rocznicy ogłoszenia Manifestu PKWN. W poniedziałek podobną konferencję urządził konsul generalny PRL w Bratysławie Franciszek Frąckowiak.

PEKIN (PAP) — XXI rocznica Odrodzenia Polski została w poniedziałek uczczona pokazem filmowym zorganizowanym przez Komunę im. Przyjaźni Chińsko-Polskiej na przedmieściach Pekinu.

Obecni byli ambasador Polski w ChRL **J. Knothe** i inni przedstawiciele ambasady polskiej.

WIEDEŃ (PAP) — Z okazji Święta Niepodległości odbyła się w lokalu Związku Polaków w Austrii „Strzecha" w Wiedniu uroczysta akademia, na którą licznie przybyli członkowie miejscowej Polonii. Obecny był również ambasador PRL **Jerzy Roszak.**

Akademia w Białymstoku

Ciąg dalszy ze str. 1

za działalność w zakresie projektowania obiektów szkolnych i kulturalnych; **Henryk Kaszkowiak** — publicysta, współpracownik Rozgłośni Polskiego Radia i redakcji „Głosu Pracy" za całokształt pracy publicystycznej; **Danuta Godlewska** — kierownik Powiatowego Archiwum w Łomży, za działalność naukowo-badawczą regionu kurpiowsko-mazowieckiego; **Aleksander Omiljanowicz** — literat, za całokształt pracy publicystyczno-literackiej; **Henryk Wilk** — artysta plastyk, za twórczość w zakresie grafiki związanej z regionem; **Stanisław Świerad** — kierownik działu ekonomicznego „Gazety Białostockiej", współpracownik „Kameny", „Fundamentów" i „Ekspressu Wieczornego" — za działalność publicystyczną; **Jerzy Śródkowski** — dyrektor Szkoły Muzycznej w Ełku — za wszechstronną działalność w upowszechnianiu muzyki.

Nagrody zespołowe przyznane zostały amatorskiemu **Zespołowi Teatralnemu przy PDK w Siemiatyczach** za upowszechnianie amatorskiego ruchu artystycznego oraz **Zespołowi Pieśni i Tańca „Kurpie" przy Liceum Pedagogicznym w Łomży** — za wybitne osiągnięcia artystyczne.

W części artystycznej sesji wystąpił harcerski zespół „Nadbiebrzańskie Nutki". (a)

Z okazji obchodów XXI rocznicy ogłoszenia Manifestu PKWN, Wojewódzka Komisja Związków Zawodowych w Białymstoku w imieniu rzeszy związkowców, składa wszystkim ludziom pracy serdeczne podziękowanie za dotychczasowy trud i poświęcenie w budownictwie Polski Ludowej oraz życzy szczęścia i powodzenia w pracy i życiu osobistym.

WOJEWÓDZKA KOMISJA
ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH
w BIAŁYMSTOKU

W dniu 22 Lipca—Święta Odrodzenia Polski, wszystkim ludziom pracy miast i wsi na Białostocczyźnie składa serdeczne podziękowanie za dotychczasowy wkład pracy w rozwój społeczno-polityczny, gospodarczy i kulturalny naszego województwa i życzy dalszych sukcesów w tych dziedzinach życia oraz dużo szczęścia i zadowolenia w życiu osobistym.

PREZYDIUM
WOJEWÓDZKIEGO KOMITETU
ZJEDNOCZONEGO
STRONNICTWA LUDOWEGO
w BIAŁYMSTOKU

Z okazji Święta Odrodzenia Polski, najserdeczniejsze pozdrowienia i życzenia dalszych sukcesów w pracy nad realizacją wytycznych narodowego planu gospodarczego, a tym samym nad rozwojem i rozkwitem naszej umiłowanej Ojczyzny, w pracy nad umacnianiem pokoju na świecie oraz szczęścia i pomyślności w życiu osobistym życzy wszystkim ludziom pracy naszego województwa

WOJEWÓDZKI KOMITET
STRONNICTWA
DEMOKRATYCZNEGO
w BIAŁYMSTOKU

W dniu Święta Narodowego, w XXI rocznicę Manifestu PKWN, serdeczne życzenia pomyślności w pracy zawodowej dla dobra socjalistycznej Ojczyzny oraz w życiu osobistym aktywistom, członkom i sympatykom ZMS przesyła

PREZYDIUM
ZARZĄDU WOJEWÓDZKIEGO
ZMS
w BIAŁYMSTOKU

A. Kosygin przyjął Harrimana

MOSKWA (PAP) — Agencja TASS donosi:

Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR A. Kosygin przyjął w środę 21 bm. A. Harrimana w związku z jego życzeniem kontynuowania rozmowy, która odbyła się 15 lipca.

Podczas rozmowy byli obecni ambasador USA w ZSRR F. Kohler i członek Kolegium MSZ ZSRR M. Smirnowski.

Zmarł prof. Jan Czekanowski

WARSZAWA (PAP) — W Szczecinie zmarł w wieku lat 83 jeden z najwybitniejszych polskich uczonych, światowej sławy antropolog i etnolog — prof. dr **Jan Czekanowski.** W lutym br. polska nauka obchodziła jubileusz 60-lecia pracy naukowej tego uczonego.

Zmarły odznaczony był wieloma wysokimi orderami polskimi i zagranicznymi.

Pogrzeb Jana Czekanowskiego odbędzie się w sobotę w Warszawie.

B. szef rządu kuomintangowskiego powrócił do ChRL

PEKIN (PAP) — Jak podaje Agencja Nowych Chin, 74-letni Li Tsung-jen, który był w swoim czasie szefem rządu kuomintangowskiego w ostatniej fazie jego funkcjonowania na kontynencie chińskim, powrócił we wtorek rano wraz ze swą małżonką do Pekinu po 16 latach przebywania na emigracji.

Na lotnisku powitał Li Tsung-jena premier Czou En-laj.

W oświadczeniu złożonym na lotnisku pekińskim, Li Tsung-jen powiedział, że pragnie przyłączyć się do wysiłków całego narodu chińskiego w dziele socjalistycznego budownictwa.

Nowe ofiary Hiroszimy

TOKIO (PAP) — Trzydzieści osiem osób zmarło w ciągu pierwszych sześciu miesięcy br. w hiroszimskim szpitalu na chorobę popromienną. Osoby te są ofiarami atomowego bombardowania Hiroszimy i Nagasaki.

W szpitalu hiroszimskim przebywają obecnie na leczeniu 162 osoby.

W trzecim dniu obrad RPK

Przemówienie Zenona Kliszki

BUKARESZT (PAP) — Trzeci dzień obrad IX Zjazdu Rumuńskiej Partii Komunistycznej rozpoczęło wystąpienie członka Biura Politycznego KC partii, pierwszego wicepremiera RRL, GHEORGHE APOSTOLA, który przedłożył Zjazdowi projekt nowego statutu RPK.

W czasie posiedzenia przedpołudniowego w trzecim dniu obrad pozdrowienia dla Zjazdu przekazał m. in. serdecznie witany przez delegatów, przewodniczący delegacji polskiej, członek Biura Politycznego i sekretarz KC PZPR ZENON KLISZKO.

BUKARESZT (PAP) — Witając Zjazd w imieniu KC PZPR **Zenon Kliszko** stwierdził, iż partia i naród polski odnoszą się z braterską sympatią i uznaniem do wielkich osiągnięć Rumunii, odgrywają one bowiem istotną rolę w umacnianiu światowego systemu socjalistycznego.

Szeroka i ścisła współpraca ze Związkiem Radzieckim i wszystkimi innymi bratnimi krajami socjalistycznymi jest jednym z głównych źródeł sukcesów, które odniósł w minionym dwudziestoleciu socjalistycznego budownictwa i nadal odnosi naród polski — oświadczył mówca. — Przywiązujemy wielką wagę do dalszego rozszerzania dwustronnej i wielostronnej współpracy gospodarczej z innymi krajami socjalistycznymi. Jesteśmy przekonani, że nadal powinniśmy iść drogą pogłębiania opartego na zasadach całkowitej równości i uwzględniającego interesy wszystkich krajów, międzynarodowego podziału pracy w ramach RWPG, umożliwia on bowiem przyśpieszenie wzrostu ekonomicznego każdego z naszych krajów i całej wspólnoty.

Mówca wskazał dalej, że główną przyczyną poważnej sytuacji międzynarodowej jest ingerencja militarna USA w Wietnamie Południowym i ich brutalna agresja przeciwko DRW.

Jesteśmy głęboko przekonani, że wspólnota socjalistyczna we współdziałaniu z ruchem antyimperialistycznym wśród nowo wyzwolonych narodów, z międzynarodowym ruchem komunistycznym i siłami pokoju, zdoła zmusić agresorów imperialistycznych do cofnięcia się, do poszanowania suwerenności narodów i zasad pokojowego współistnienia.

Pierwszym tego warunkiem, nakazem płynącym z obecnej sytuacji międzynarodowej, jest w naszym przekonaniu zapewnienie — mimo wszystkich istniejących różnic — jednolitej polityki państw socjalistycznych w walce z imperializmem. Jedność działania krajów socjalistycznych, wszystkich partii naszego ruchu i wszystkich sił rewolucyjnych na arenie międzynarodowej ma zasadnicze znaczenie dla powodzenia naszej walki o socjalizm, wolność narodów i pokój.

W zakończeniu mówca życzył Zjazdowi pomyślnych obrad.

W SKRÓCIE

■ **NOWY JORK — Rada Bezpieczeństwa wznowiła dyskusję nad sytuacją w Republice Dominikańskiej. Przemawiając podczas obrad przedstawiciel rządu konstytucyjnego Brache oskarżył Stany Zjednoczone o popieranie junty wojskowej i dostarczanie jej broni. Również przedstawiciel Kuby podkreślił, iż przyczyną obecnego kryzysu jest interwencja Stanów Zjednoczonych. Przemawiał również przedstawiciel Związku Radzieckiego Morozow, podkreślając, że w warunkach trwającej nadal interwencji zbrojnej imperializmu północnoamerykańskiego w Republice Dominikańskiej Rada Bezpieczeństwa powinna podjąć wszelkie kroki w celu zagwarantowania suwerenności i niezawisłości Dominikany.**

■ **WASZYNGTON — Przewodniczący senackiej podkomisji do spraw gotowości wojskowej Stennis oświadczył w senacie, iż „obowiązki amerykańskie w Wietnamie Południowym rozrosły się do takich rozmiarów, iż konieczne będzie zmobilizować oddziały Gwardii Narodowej oraz rezerwy do służby czynnej.**

■ **SOFIA — Jak się oczekuje, na początku sierpnia dojdzie do decydującej próby sił między byłym premierem Grecji Papandreu, a królem i nowym szefem rządu, Novasem, który zwołał na 30 lipca posiedzenie parlamentu w celu uchwalenia votum zaufania.**

■ **WASZYNGTON — W 1965 roku finansowym, który zakończył się 30 czerwca, deficyt budżetowy Stanów Zjednoczonych wyniósł 3,5 miliarda dolarów.**

■ **LONDYN — Czterosilnikowy brytyjski samolot pasażerski typu „Viscount" rozbił się pod Liverpoolem.**

Według pierwszych doniesień, zginęło 10 osób — 3 członków załogi oraz 7 robotników fabryki.

■ **NOWY JORK — Zuchwałego napadu dokonali w samym centrum Nowego Jorku dwaj bandyci. Przed samym wejściem do banku zrabowali oni 18-letniemu urzędnikowi, grożąc mu rewolwerem, teczkę, w której znajdowały się papiery wartościowe na sumę 2,5 miliona dolarów.**

Nie wiadomo jeszcze, czy były to papiery obiegowe. Bandyci nie będą mieli prawdopodobnie żadnego pożytku ze swojej zdobyczy, ponieważ bardzo trudno jest upłynnić papiery wartościowe bez podpisu ich właściciela.

Walki w Wietnamie

McNamara powrócił do Waszyngtonu

LONDYN (PAP) — We środę partyzanci południowowietnamscy atakowali wiele obiektów armii sajgońskiej i amerykańskiej. Już trzecią noc z rzędu ostrzeliwano pozycje amerykańskie wokół bazy Bien Hoa. W bazie tej stacjonuje druga brygada pierwszej dywizji armii lądowej USA. Strona amerykańska, zgodnie z przyjętą zasadą, nie ogłosiła komunikatu o stratach.

Wiadomo natomiast, iż bardzo poważne straty poniosły wojska sajgońskie i grupa Amerykanów znajdujących się na pokładzie barki desantowej, która wpadła na minę na rzece w odległości 40 km na południowy zachód od Sajgonu.

WASZYNGTON (PAP) — Minister Obrony USA **Robert McNamara** powrócił w środę do Waszyngtonu z pięciodniowej podróży inspekcyjnej po Wietnamie Południowym.

McNamara potwierdził swoją wypowiedź sajgońską, iż sytuacja wojskowa w Południowym Wietnamie pogorszyła się w ciągu ostatnich 15 miesięcy. Według amerykańskich agencji prasowych oznacza to, że minister zażąda poważnego zwiększenia liczebności wojsk USA w Wietnamie.

Minister oświadczył, że według ocen amerykańskich, siły powstańcze w Południowym Wietnamie liczą około 165 tys. ludzi wobec 500 tys. żołnierzy reżimu sajgońskiego.

Orędzie Ho Chi Minha

HANOI (PAP) — Prezydent DRW, **Ho Chi Minh,** ogłosił orędzie do narodu z okazji 11 rocznicy układów genewskich w sprawie Wietnamu.

Orędzie przypomina, że w porozumieniach genewskich z r. 1954 uznano uroczyście suwerenność, niepodległość, jedność oraz integralność terytorialną Wietnamu.

W obliczu agresji amerykańskiej naród wietnamski, na północy i na południu, zjednoczył się i jest zdecydowany walczyć aż do ostatecznego zwycięstwa, „nawet jeśliby miało to trwać jeszcze 5 lat, 10 lat, 20 lat, a nawet dłużej".

Ho Chi Minh podkreśla, że konflikt wietnamski będzie można uregulować, jeśli rząd Stanów Zjednoczonych zacznie przestrzegać porozumień genewskich i wycofa swe wojska z Wietnamu oraz przerwie agresję przeciwko DRW.

Mazur—Star 1:0 (1:0)

Rozegrany w Ełku kolejny mecz piłkarski z cyklu rozgrywek o wejście do II ligi pomiędzy Mazurem Ełk i Starem Starachowice zakończył się zwycięstwem Mazura 1:0 (1:0). Bramkę zdobył w 29 min. Michalczyk. Widzów około 2 tys.

Mecz rozpoczęli goście, ale ich szturm trwał niecały kwadrans. Potem gra wyrównała się i do głosu powoli dochodzą piłkarze Mazura. W 29 min. następuje akcja duetu Karpowicz — Michalczyk. Będąc w okolicach pola karnego, ten ostatni otrzymał piłkę od Karpowicza i posłał ją do bramki gości. Po zmianie pól gra staje się jeszcze bardziej szybka i ciekawa. Gospodarze w tym okresie czasu nie wykorzystali co najmniej 5 okazji do podwyższenia wyniku, ale nieudolność strzelecka napastników Ełku nie pozwoliła na zdobycie bramek.

POGODA

DZIŚ — zachmurzenie umiarkowane, okresami duże z lokalnymi burzami i przelotnymi opadami. Temperatura maksymalna 23—25 st. Wiatry południowo-wschodnie umiarkowane, w czasie burz silne.

LIPCOWY JUBILEUSZ

Ciąg dalszy ze str. 1

Tkalnia — olbrzymia hala, w której pracuje **ponad 1.800 krosien.** — Są to różne krosna polskiej produkcji — informuje dyrektor Adamczyk. Jak pamiętacie, zaczynaliśmy na wąskich — pierwszej, **dopiero co wyprodukowanej partii. I na nich w roku rozruchu wytworzyliśmy 640 tysięcy metrów drelichu. Dopiero od roku 1961 nastąpiło dalsze umaszynowienie działu, ale już w krosna szerokie od 120 do 250 centymetrów, również polskiej produkcji na licencji szwajcarskiej.**

Porównania? W roku 1961 wytworzono 15.700 metrów, zaś w bieżącym produkcja sięgnie **35 milionów metrów kwadratowych,** w tym 4 mln metrów na eksport. Dziennie schodzi z krosien 106 tysięcy metrów drelichów, tkanin pościelowych i technicznych. Ogółem **w latach 1957—65 zambrowska tkalnia wyprodukuje 127 milionów metrów tkanin.**

Mistrz Wacław Orzechowski lubi po pracy krzątać się we własnym ogródku.

Jak zatem widzimy również tkacze mają powód do dumy i zadowolenia z rezultatów swojej pracy w dniu jubileuszu zakładów. A źródła tych osiągnięć są takie same, jak w przędzalni. Rozwój, udoskonalenia techniczne, stałe podnoszenie kwalifikacji zawodowych, prawie 3-zmianowość. Dlatego też tegoroczna wydajność na szerokich krosnach sięga 7.500 wątków na krosno — godzinę, gdy w roku 1957 wynosiła tylko 5.700 wątków na krosnach wąskich.

*

No tak, rozwój, udoskonalenia techniczne, wzrost kwalifikacji... To są ogólne stwierdzenia. Ale przecież mimo tej całej prawdy różnie bywało w zambrowskich zakładach. Były dobre i złe lata.

To też prawda. Ale — tu dodajmy — każdy nowy zakład przechodzi w swych pierwszych latach różne „koleje losu". Szczególnie trudny jest trzeci rok istnienia. Jaka tego przyczyna, nikt nie wie, ale faktem jest, że w trzecim roku, w dużej części zmienia się załoga.

Tak też było w Zambrowie, gdzie przy maszynach po przeszkoleniu w Łodzi i Bielawie stanęły dziewczęta ze wsi powiatów **zambrowskiego, łomżyńskiego, wysokomazowieckiego i bielskiego.** Przystąpiły do pracy pod kierunkiem przybyłego tu na stałe personelu technicznego z Łodzi. Niewątpliwie, niełatwo było produkować w okresie „ząbkowania", gdy dość często następowały zakłócenia w nie dotartych maszynach. A gdy już zaczęło wszystko iść dobrze, zapachniał „wielki świat". I połowa prządek wyjechała w kraj. Zresztą później liczne wróciły.

Rzecz naturalna, te wycieczki musiały ujemnie odbić się na produkcji. Jak wszelkie zwolnienia na żniwa i wykopki, bo to z domu piszą. W następnych jednak latach stabilizowała i konsolidowała się zambrowska załoga. Wpływały na to śluby, mieszkania w ZOR i przebudowanych budynkach pokoszarowych, świetlica, klubkawiarnia, ośrodek wczasowy i wycieczki, żłobek i przedszkole, szkoły przyzakładowe i awanse. Wpływały stale rosnące zarobki. **Dziś załoga pobiera rocznie 60 milionów złotych, co wyraźnie odczuwa w swych obrotach miejscowy i okoliczny handel.** A także rodziny pracowników ZPB. Niejeden rolnik dzięki pomocy córki — prządki podreperował swe gospodarstwo.

Jedyną kobietą — mistrzem w zakładach jest tow. Natalia Łazikowska. Do Zambrowa przybyła z Łodzi. I została.

Ustabilizowała się zambrowska załoga. Niewątpliwie duża w tym zasługa zakładowej, najsilniejszej w powiecie, **organizacji partyjnej.** Dzięki stałej działalności politycznej zmienił się stosunek do pracy, inne jest spojrzenie na życie. Dowodzą tego chociażby fakty, że do Zasadniczej Szkoły Zawodowej chodzi 200 uczniów, a w przyzakładowym technikum pogłębia swą wiedzę 185 prządek i tkaczy, że braknie skierowań na wczasy pracownicze, gdy jeszcze kilka lat temu trzeba było bez skutku prosić i namawiać, że dziś się nie mówi o ubraniu, lecz o gustownym, najmodniejszym ubraniu i uczesaniu. Dowodzi tego i tak ważki fakt, że liczni pracownicy zakładów mają na książeczkach PKO po 20—70 tysięcy złotych. I to może tylko cieszyć.

*

Zresztą, niech mówią sami jubilaci. Oto prządka z obrączkowych, **Jadwiga DMOCHOWSKA.** Pochodzi z zambrowskiej wsi Krajewo-Borowo. Do zakładów przyszła po przeszkoleniu w Łodzi, w roku 1954. Dziś zarabia średnio miesięcznie 2.400 złotych, mieszka w dobrze umeblowanym mieszkaniu zakładowym, pomaga rodzicom — rolnikom.

Lub Helena **LEŚNIEWSKA** z oddziału przygotowawczego przędzalni. Pochodzi ze wsi Wnory-Wiechy pow. wysokomazowieckiego. — Jestem również jubilatką, bo pracuję tu już 10 lat — mówi. Co się w tym czasie zmieniło? Skończyłam 7 klas szkoły podstawowej, wyszłam za mąż, mam dwoje dzieci, otrzymałam zakładowe mieszkanie. Nie mogę narzekać. Zarabiam 2.200—2.400, mogliśmy więc z mężem kupić motor za 24 tysiące. Mąż pracuje w PKS.

Zawsze uśmiechnięta, przodująca prządka Helena Leśniewska.

Jedyną kobietą — mistrzem w zakładach jest tow. **Natalia ŁAZIKOWSKA.** Do Zambrowa przybyła z Łodzi. I została. — Przyzwyczaiłam się do tego miasta i do ludzi — mówi. Powiększyła się też moja rodzina, jestem już babcią. Córka i zięć także pracują w zakładzie. — Dodajmy, że towarzyszka Łazikowska jest członkiem KP partii, członkiem egzekutywy oddziałowej organizacji partyjnej, członkiem komisji rozjemczej oraz udziela się społecznie w różnych pracach.

W zakładach spotykamy się również z mistrzem przędzarek obrączkowych **Wacławem ORZECHOWSKIM.** Początkowo, jako ślusarz, montował maszyny, później skończył kurs mistrzowski i technikum. — No cóż, mogę tylko powiedzieć, że nie wyobrażam sobie życia na maleńkim gospodarstwie ojca, gdy było nas pięcioro dzieci. W zakładach zdobyłem zawód, dobre zarobki i żonę, która jest prządką. Pracuje też tu dwóch moich braci. Ostatnio, dzięki zaoszczędzonym pieniądzom, pomocy zakładów i braci wybudowałem dom. Proszę przyjechać, zobaczyć...

A co mówią ludzie z tkalni? Właśnie rozmawiamy z tkaczką — technikiem **Janiną GODLEWSKĄ.** — Przyjechałam z powiatu kolneńskiego. Oczywiście po szkole w Bielawie. Co się u mnie zmieniło w tych latach? Wyszłam za mąż. Mój mąż jest brygadzistą elektrykiem w zakładach. Mamy ładne mieszkanie z lodówką, telewizorem... I motor na spacery.

— Ja natomiast — mówi mistrz tkacki **Tadeusz ANTCZAK** — przyjechałem z Łodzi. Dlaczego zostałem? Mnie i mojej żonie lepiej mieszka się w małym, spokojnym miasteczku. A poza tym, gdy dostało się ładne mieszkanie i gdy zarabia się miesięcznie do czterech tysięcy...

*

Rozmawialiśmy jeszcze z wieloma innymi ludźmi zambrowskich zakładów. A wszyscy oni w równie prostych słowach, na własnych przykładach, wskazywali na ogromne zmiany, jakie nastąpiły tu dzięki wybudowaniu ZPB. Bo prawdę powiedziawszy, gdyby nie zakłady, niewiele by się w Zambrowie zmieniło. I dziś miasto przede wszystkim korzysta z pomocy swych włókniarzy, którzy nie szczędzą czasu na różnorakie czyny społeczne.

Kiedy wychodziliśmy z zakładów, do pracy szła druga zmiana 3.900-osobowej załogi. Uśmiechnięci, lipcowi jubilaci.

RYSZARD KLIMASZEWSKI

Fot. Z. Zaremba

Jedna z licznych jubilatek — tkaczka technik Janina Godlewska.

ŚWIĘTO PRZEBYTEJ DROGI

Już wtedy, gdy 21 lat temu polski drukarz w wyzwolonym Chełmie Lubelskim składał na starej maszynie tekst Manifestu PKWN, jasne było, że te kilka stron maszynopisu oznaczają dokument ogromnej wagi; i zdawali sobie z tego sprawę zarówno politycy, którzy ów dokument podpisali, jak ten właśnie pierwszy czytelnik — anonimowy naonczas drukarz, późniejszy bohater tylu wywiadów i reportaży o narodzinach Manifestu... Lecz chyba dopiero po latach można w pełni uświadomić sobie, jak bardzo Nowej Drogi początkiem stały się dla Polaków te narodziny — data „22 lipca 1944" zdobyła sobie sławę nie przemijającą i odtąd najpewniej zawsze miliony obywateli Polski w krótkich spodenkach i krótkich spódniczkach będą uczyły się jej na pamięć. Zwłaszcza, że już

dziś jest chyba najdokładniej pamiętaną datą całej naszej historii.

Choć ma rangę symbolu, dla znacznej grupy Polaków ów początek Nowej Drogi stanowi moment z ich własnych życiorysów; oni sami tę Drogę przeszli — ze wszystkimi jej wybojami, wirażami i sukcesami. Mogą obejrzeć się dziś do tyłu, w historię, mogą ją powtórnie zlustrować nie bez dumy — brali bowiem udział w realizowaniu historii rzeczywiście nie byle jakiej. Rzadko się taka wydarza w XX wieku i mało który naród na naszym globie może pochwalić się, że zrobił tyle w tak krótkim czasie; mało który też naród może pochwalić się, że zrobił to sam, własnymi rękami, zaczynając przy tym od sprzątania zgliszcz wojennych i grzebania milionów zwłok... Nikt za nas nie zagospodarował Ziem Odzyskanych, nie zbudował miast i przemysłu; różną cenę płacili nasi rodacy za udział w przebyciu tej Drogi i różne wynieśli osobiste korzyści, wszakże jednego — rozmiaru wspólnej satysfakcji — nikt im nie odbierze i nie zaprzeczy.

Wspólność satysfakcji narodu, który sam tyle zrobił, podkreślić wypada specjalnie — Nowa Droga, jak żadna dotąd w naszej historii, była właśnie Drogą Wspólną i chyba ten jej charakter stanowi największą zasługę socjalizmu dla Polski. Socjalistyczny program rozwoju był hasłem mobilizacji sił dla wszystkich pracujących Polaków dobrej woli i trudno przypuścić by inny program wydobył z nas tyle energii, tyle poświęcenia i tyle odporności wobec niełatwych warunków, w jakich przyszło go realizować. I rzeczywiście —

nigdy dotąd tylu Polaków razem nie przykładało rąk do jednego dzieła;

to hasło, ten program zrobiły swoje — Wspólna Droga okazała się Wielką Drogą i Polska Partia Robotnicza, która sama przeszłość ma za sobą nielekką, nie usłaną różami, może być dumna dziś, że udało się jej na ten szlak przemian i rozwoju kraju przeciągnąć swoich rodaków — dla ogólnego dobra.

Oglądając się do tyłu w historię i oceniając przebytą drogę, zauważmy także przy tej sposobności, jakeśmy się sami zmienili.

Nie jesteśmy społeczeństwem chodzących ideałów, nie jesteśmy w ogóle tym, co nazywa się „grzecznym społeczeństwem", w żadnym tego słowa znaczeniu; przecie jednak socjalizm, budząc u jakże zwielokrotnionej liczby obywateli zainteresowanie sprawami kraju, ekonomiki i życia publicznego, zapoczątkował u nas szkołę, jeśli tak można powiedzieć, zdrowego rozsądku, pędu gospodarności; rozwinął w Polakach zmysł konstruktywny, który dał się tak ciekawie poznać w czasie niedawnej, patriotycznej dyskusji przed wyborami do Sejmu i rad — po raz pierwszy bodaj dominowała wtedy nuta żądań bardzo specyficznego rodzaju, żądań brzmiących — „Pomóżcie ułatwcie nam zrobienie tego, co chcemy zrobić".

Tym bardziej też właśnie ostatnie wybory oznaczają niezwykle ważny mandat dla Partii, klasy robotniczej, stanowiącej kierowniczą siłę we Froncie Jedności Narodu; oznaczają bowiem

mandat dla kontynuowania programu rozwoju Polski;

oznaczają obywatelską konsolidację wokół tego programu...

Stanowimy zaiste „naród w ofensywie" i dlatego stać nas na trzeźwą ocenę rzeczywistości; nie jest w Polsce tak, jakby chcieli nasi wrogowie, nie jest też tak, jakbyśmy sami chcieli. Dlatego akurat duch inicjatywy jest Polakom niezbędnie potrzebny — marzenia w życiu gospodarczym i politycznym nie spełniają się same, nikt nam niczego nie podaruje, na odwrót, sami wiele możemy zrobić; tak jak wiele zrobiliśmy do tej pory. Nie zamierzamy stać w miejscu — w ciągu ostatnich lat nagromadziliśmy na przykład sporo doświadczeń w zakresie doskonalenia metod zarządzania naszą gospodarką i właśnie w najbliższych dniach kolejne Plenum KP naszej Partii podejmie próbę wyciągnięcia wniosków z tych doświadczeń; praca to trudna i skomplikowana, jak w ogóle trudne i skomplikowane jest w XX wieku operowanie potencjałem ekonomicznym tego rzędu co nasz; niemniej tę pracę musimy wykonać i na pewno wykonamy.

Nie trzeba podkreślać, jak bardzo pokojowej natury jest ta „ofensywność" Polaków roku 1965; jakkolwiek

żyjemy w epoce, którą trudno byłoby nazwać epoką ciszy.

Gazety codziennie przynoszą wiadomości o setkach ludzi, ginących jedynie dlatego, że pewien właściciel rancho w Teksasie nie rozumie na pozór, dokąd może zaprowadzić rzucanie bomb na cudze dachy i pola; ginących dlatego, że świat wyobraża on sobie jako coś na kształt Teksasu powiększonego; Teksasu, gdzie różnice zdań do dziś załatwia się przy pomocy pięści, pałki, pistoletu lub karabinu Carcano ze snajperskim wizjerem... Co kilka też dni zbieramy nowe dowody w postaci wystąpień bońskich polityków, że blisko nas, za Łabą kultywuje się podobnie agresywne tradycje, w prostej linii wiodące się z ducha Bismarcków i Hitlerów; kłamstwa o rzekomej „krzywdzie niemieckiej" idą o lepsze z deptaniem międzynarodowych zobowiązań NRF — kiedyś uroczyście wyrzeka się broni nuklearnej, obecnie dąży do niej wszelkimi dostępnymi **środkami. Czym to grozi światu, my, Polacy, wiemy najlepiej.**

W tej sytuacji sojusz z Krajem Rad, który wiąże z nami zarówno pokrewieństwo ideologii, jak serdeczna braterska przyjaźń, sojusz z państwem, które tylekroć dało dowody swojej woli pokoju, szczególnej nabiera wagi i musi być poczytany za jedno z najistotniejszych osiągnięć drogi — którą przebyliśmy; dość powiedzieć, że w minionych czasach ani Polska szlachecka, ani burżuazyjna nie mogły pochlubić się mądrością swych przymierzy... Nie boimy się więc rewizjonistycznych zakusów, sami wykorzystując każdą okazję dla przeciwdziałania wojennemu zagrożeniu; polskie inicjatywy w tej mierze zdobyły światowy rozgłos, naszą aktywność będziemy nadal rozwijać; nikt nie może powiedzieć że Polska jest nieobecna w międzynarodowej polityce —

jesteśmy państwem, które się liczy i z którym liczą się tak przyjaciele jak przeciwnicy.

Czy możemy zatem być zadowoleni z siebie? Możemy; zrobiliśmy jako naród niemało. Czy możemy być niezadowoleni? Tak, i to również — dzień dzisiejszy nie wyczerpuje naszych ambicji. Czego wypada nam życzyć sobie w dniu, który nazywa się popularnie dniem „urodzin" narodu? Dalszej

DOBREJ DROGI!

PIERWSZE DNI WOLNOŚCI

Pamiętamy tamte lipcowe dni — pierwsze dni wolności sprzed dwudziestu jeden lat. Nieopodal Białegostoku toczyły się jeszcze walki. Miasto leżało w gruzach, niektóre domy jeszcze dymiły. Dewastacji uległ białostocki przemysł. I tak, w samym przemyśle włókienniczym zniszczono 76 proc. obiektów, zaś w spożywczym — 77 proc. Niemal całkowicie zostały zniszczone tartaki w Hajnówce, Augustowie, Płocicznie, Czarnej Białostockiej, Fabryka Silejek w Piatymstoku. Ogólne straty sięgały w przemyśle ponad 80 proc.

Ucierpiała także białostocka wieś. Według obliczeń, w latach wojny zniszczono 120 tys. budynków mieszkalnych i gospodarczych oraz 47 tys. gospodarstw rolnych. Łącznie straty materialne w budynkach i inwentarzu wynosiły ponad 8 miliardów zł.

Dużych strat doznało również białostockie szkolnictwo, kultura, służba zdrowia i inne dziedziny naszego życia.

Zniszczenia wojenne stwarzały trudne warunki startu dla naszego województwa. Jednak społeczeństwo Białostocczyzny nie ugięło się pod ciężarem trudności. 27 i 28 lipca 1944 r. przybyli do Białegostoku przedstawiciele PKWN, którzy przystąpili przy pomocy miejscowych działaczy, do organizacji władz wojewódzkich. Działaczka komunistyczna — **Edwarda Orłowska** zajęła się organizowaniem Polskiej Partii Robotniczej. **Jerzy Szlachelski** przystąpił do tworzenia administracji państwowej, **Tadeusz Paszta** i **Zygmunt Zieliński** zaczęli organizować Służbę Bezpieczeństwa i Milicję Obywatelską **Leonard Borkowicz** — rozpoczął tworzenie aparatu wymiaru sprawiedliwości. Już 28 sierpnia została powołana Wojewódzka Rada Narodowa. W skład jej wchodziło 23 członków. W czasie pierwszego posiedzenia WRN na przewodniczącego wybrano **Jerzego Szlachelskiego**, który wkrótce został wojewodą białostockim. W tym samym czasie powstały Powiatowe Rady Narodowe w **Bielsku Podlaskim, Białymstoku, Sokółce, Wysokiem Mazowieckiem**, a nieco później w **Łomży, Suwałkach i Augustowie**. Twórcami rad narodowych byli przede wszystkim komuniści. Równolegle kształtował się aparat administracji państwowej. Doniosłą rolę w jego organizacji odegrali członkowie Polskiej Partii Robotniczej. Na przykład **Henryk Olejniczak, Stanisław Łopoł, Antoni Roszko, Roman Woźniak** pełnili funkcję starostów. Już w marcu 1945 r. działało 8 Powiatowych Rad Narodowych, 27 MRN, 107 GRN. Życie zaczęło się stopniowo normalizować. Działacze PPR i rad narodowych wszędzie zdobywali sympatię i zaufanie. Wpływy zwolenników rządu londyńskiego z każdym dniem topniały. Każdy rozwiązany problem, każdy nowy, konkretny krok przedstawicieli PKWN zjednywał ludność, zadając zarazem kłam oszczerczym kłamstwom głoszonym przez zwolenników burżuazji.

Robotnicy w **Białymstoku, Hajnówce, Łapach, Krynkach, Augustowie, Łomży, Ełku** i w wielu innych miejscowościach rzutnie usuwali z fabryk gruzy i resztki spalonych maszyn, wyszukiwali narzędzia, montowali krosna i uruchamiali swoje zakłady. Białystok odradzał się jako miasto włókniarzy, a Hajnówka jako ośrodek drzewiarzy w naszym województwie. Trwał proces upaństwowiania przemysłu. **Do 1948 r. znacjonalizowano 408 czynnych i 240 chwilowo nieczynnych zakładów.**

Równocześnie odbudowywano szkoły, organizowano biblioteki i kina. W Białymstoku rozpoczął pracę teatr. Na wsi odbywała się w tym czasie parcelacja obszarniczych majątków. Ponad 12.700 rodzin chłopskich otrzymało upragnioną ziemię. W grudniu 1944 r. reforma rolna została prawie zakończona. **Rozparcelowano 340 majątków obszarniczych.**

Inicjatorem i organizatorem tych wszystkich poczynań, które w rezultacie doprowadziły do zwycięstwa, była Polska Partia Robotnicza. Jej szeregi na początku sierpnia tak szczupłe, bo licząca zaledwie 46 członków, w końcu grudnia wzrosły do 645 członków.

W wyniku ofiarnej postawy członków PPR, PPS, SD, funkcjonariuszy SB i MO, żołnierzy KBW i okazywanego im poparcia ze strony białostockich robotników, rolników i inteligencji pracującej — siła reakcyjnego podziemia została przełamana. W walce zginęło wielu najlepszych synów Białostocczyzny. Od skrytobójczych kul bandytów spod znaku NSZ i WIN padło ponad 3 tys. członków partii i bezpartyjnych działaczy demokratycznych, funkcjonariuszy MO, SB i żołnierzy KBW.

Minęło 21 lat. Patrząc na przebytą drogę, nie możemy nie myśleć bez podziwu o poświęceniu, ofiarności i wytrwałości tych, którzy tworzyli historię pierwszych dni wolności.

Dziś w naszym systemie społecznym rady narodowe odgrywają wielką rolę. Na każde 100 złotych państwowego budżetu — 27 znajduje się w dyspozycji rad. Wzrasta ich wpływ na wszystkie dziedziny naszego życia. Równolegle pogłębia się i rozszerza proces decentralizacji zarządzania. Nowe rady narodowe przystąpiły już do pełnego działania. Obecna ich kadencja należy do szczególnie pracowitych. Wiadomo bowiem, że przed całą gospodarką stoją duże zadania.

B. N.

Pa-Fa-Wag ma 20 lat

Jubileusze zawsze patrzą wstecz. Mają swój rytuał. Swój język i styl. Ich bahał ma chociaż jedną stronę oryginalną; przynajmniej w naszych warunkach: zawsze mówią o jakimś d o r o b k u.

Dorobek wrocławskiej fabryki w okresie tych lat bilansuje się produkcją:

131.539 wagonów towarowych
1.824 wagonów osobowych
349 lokomotyw elektrycznych
219 jednostek elektrycznych.

Dodajmy, że czas potrzebny na wytworzenie jednego wagonu towarowego wynosi obecnie około miesiąca, 1 wagonu osobowego — 2,5 miesiąca, elektrowozu — blisko 4 miesiące. I że to, co w roku 1945 wyprodukowała dwutysięczna załoga Pafawagu warte było zaledwie 3 mln 200 tysięcy złotych. To zaś, co wyprodukuje w roku bieżącym jej trzykroć powiększony stan, przysporzy wartość 2 miliardów 380 milionów złotych, z czego — 17 proc. w dewizach.

Taki jest jubileuszowy skrót historii zakładu, która liczy się oficjalnie od daty 17 lipca 1945 r., chociaż zaczęła się ona wcześniej.

Przed rejsem. fot. WM.

NA ZDJĘCIU: Szpital Kliniczny Akademii Medycznej w Lublinie.

CAF — fot. Dzierzgowska

INICJATYWY

Jest jedna dziedzina pracy społecznej, która rozwinęła się szczególnie w ostatnich latach. Są to społeczne czyny ludności miast i wsi. Zrodziły się one na wsi, gdyż na tym gruncie występowały największe potrzeby w dziedzinie budowy dróg, mostów, szkół, świetlic, ośrodków zdrowia, remiz strażackich, zlewni mleka itp. Ale przyjęły się również w miastach, zwłaszcza od chwili zorganizowania współzawodnictwa miast o tytuł najczystszego i najbardziej estetycznego. Powstały wówczas odpowiednie warunki do rozwoju prac społecznych, gdyż zwrócono uwagę na możliwości szybszego załatwienia pilnych potrzeb przy wspólnym wysiłku ludności, przy poparciu organów administracji państwowej.

Dziś można już mówić o pewnym dorobku miast w tej dziedzinie, można mówić o wartościach materialnych, osiągniętych w rezultacie realizacji czynów społecznych. W każdym mieście można znaleźć ulicę przebudowaną rękami mieszkańców, plac uporządkowany przez załogę zakładu pracy, zieleńce założone przez młodzież szkolną, kwiaty na ulicy posadzone przez dzieci, place zabaw, urządzone przez troskliwych rodziców itp.

Mieszkańcy miast mówią z dumą o swoich osiągnięciach. Ich przedstawiciele w radach narodowych operują konkretnymi liczbami, ilustrującymi wartości wykonanych prac społecznych, które zbilansowane w skali województwa, dają już nie tysiące ale miliony złotych. Przypominamy: w 1963 roku czyny społeczne wykonane w miastach Białostocczyzny przedstawiały wartość 8 mln zł, w roku ubiegłym — 23 mln zł.

Osiągnięcia te nie występują jednak w jednakowym stopniu we wszystkich miastach. Są takie, jak np. **Hajnówka, Łomża, Zambrów, Olecko, Sejny** czy z mniejszych **Mońki** lub **Supraśl**, które zmieniły swe oblicze w znacznej mierze dzięki pracom społecznym. I są takie, jak **Suwałki, Ełk** czy **Grajewo**, w których niewiele zrobiono by poprawić stan czystości oraz wygląd estetyczny ulic i placów.

Czym to wytłumaczyć? Wydaje się, że w celu znalezienia przyczyn sukcesów jednych miast i braku zrozumienia wyraźnych rezultatów w innych, trzeba przypomnieć o warunkach niezbędnych do rozwoju czynów społecznych. Rozwijają się one zazwyczaj wtedy, gdy inicjatywa prezydiów rad narodowych napotyka na zrozumienie i poparcie społeczeństwa lub też wówczas, gdy inicjatywa ludności spotyka się z poparciem i pomocą materialną rad narodowych. Oto główne czynniki sukcesów, chociaż w grę wchodzą także poparcie tych inicjatyw przez aktyw Frontu Jedności Narodu, dobrze zorganizowana praca w okresie przygotowywania czynów (plany, dokumentacje) i samych robót. Jeśli się pamięta o tych warunkach — rezultaty nie każą na siebie czekać, jeśli się zapomina — inicjatywy społeczne idą na marne.

Jest przy tym jedna kwestia, na którą chcemy zwrócić uwagę. W miarę realizacji czynów społecznych, zmieniają się nie tylko ulice, place, całe miasta, zmieniają się również ludzie, zmienia się ich sposób myślenia i postępowania. Przed rozwinięciem inicjatywy społecznej mówiło się w wielu miastach: to nie moje, to „magistrackie", Dziś o wspólnie przebudowanej ulicy czy placu, o wspólnie urządzonym zieleńcu, czy kwietniku myśli się — to „nasze".

Doskonale zilustrował zmiany, zachodzące w świadomości społeczeństwa, przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Hajnówce, **Konstanty Leszczyński.**

— Kiedyś trudno było utrzymać w czystości ulice i place, trudno było zachować zieleń, kwiaty, posadzone na ulicy. Dziś kwiaty rosną na ulicach i placach, zieleńce są dobrze utrzymane, ulice czyste. Bo to jest rezultat wspólnej pracy i wspólnej troski o dobro miasta, ludności oraz władz.

Rozmówca wyraził to, co jest najistotniejszym rezultatem czynów społecznych — przemiany w świadomości społeczeństwa, których nie sposób wymierzyć czy przeliczyć na złotówki. (SG)

Opowiada siostra Ani Morozowej

MINERZY PODNIEBNYCH DRÓG

(Korespondencja własna z Grodna)

W redakcji zadzwonił telefon. Dzwonili z kolumny samochodowej nr 2408. Kobiecy głos zapytał: „Może oglądaliście film telewizyjny „Wzywam ogień na siebie"? (W polskiej telewizji film wyświetlany był jako „Minerzy podniebnych dróg"). Oczywiście! Nie można było nie oglądać tego filmu! Niedawno był wyświetlany i u nas, w polskiej telewizji. Zwrócił uwagę milionów widzów.

— Tak — opowiadała nieznajoma kobieta — **siostra głównej bohaterki Ani Morozowej**, bezpośredni uczestnik tych wydarzeń — to nasza główna księgowa...

Masza Morozowa w Grodnie! Czy można nie opowiedzieć o niej czytelnikom? W tym czasie, o którym opowiada film, miała 12 lat.

...Patrzę na pełną stanowczości twarz i od razu dostrzegam tak znajomy z filmu ruch głowy. Ileż w tym podobieństwa do starszej siostry!

— Opowiedzcie, jak to było? — zadaję pytanie.

Ale **Maria Afanasjewna Czywikowa** (takie jej obecnie nazwisko) przede wszystkim opowiada o — bohaterce-siostrze.

7 lipca 1943 roku zniszczono 4 samoloty: dwa „Focke-Wulfy", dwa „Heinkle-111". 12 lipca — spalony „Junkers-88", 22 lipca — eksplodował w powietrzu „Junkers-88", 23 lipca — magnetycznymi minami wysadzono dwa „Junkersy-88". To — walka Anny Morozowej.

— Niezawodnie pracowały nasze miny magnetyczne — wspomina moja rozmówczyni. — A ogień na siebie nie od razu udało się wezwać. Niemcy w pobliżu prawdziwego lotniska zrobili dwa upozorowane. Skradasz się od kępy do kępy, od krzaka do krzaka i czekasz z zamierającym sercem okrzyku „hali", serii z automatu.

Udawała głupiutką: niech wartownik depcze koszyczek z grzybami, dziewczynka fotografowała oczami zamaskowane hangary, pasy startowe.

...Wycinki z polskich i czechosłowackich gazet, z „Izwiestij", „Prawdy", „Ogońka". A oto dwie książki o tym samym. Listy ze wszystkich krańców ziemi. Piszą Polacy, Czesi. Nawet były pilot niemiecki **Lewies Lieman**, obecnie obywatel Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Jego samolot również eksplodował w powietrzu, on uratował się na spadochronie. „Zrozumiałem już wtedy, że ludzi radzieckich, gdzie kobiety i dzieci są zdolne do takich czynów, nie możemy pokonać"... — to są jego słowa.

W filmie jest fragment, mówiący o tym, że rodzina Ani Morozowej ukrywała dziewczynkę-Żydówkę (faktycznie ukrywali dwie dziewczynki-Żydówki, uciekinierki ze smoleńskiego getta). Było niebezpiecznie: za ścianą mieszkał zdrajca, policjant Tierech. „Tiera", jak on siebie nazywał, był bardzo chytry. Masza musiała hałasować, coś rzucać, śpiewać, kiedy dziewczęta ruszały się w swoim ukryciu. Usłyszy „Tiera" — i ze wszystkimi koniec...

A ile tortur wycierpiała Masza od gestapowców! Pamięta mrożący serce zimny pistolet przyłożony do szyi: „Będzie śmierć, mów!" Ale milczała. A kiedy przeprowadzali dziewczęta-Żydówki do lasu, ona musiała wspólnie z koleżankami urządzić ścisk na korytarzu. W takim tłoku udało się przeprowadzić dziewczęta.

— Obydwie żyją — z radością mówi Maria Afanasjewna. Anna Prześcieleniec i Anna Mołocznikowa (takie prawdziwe imiona dziewcząt) nigdy nie zapomną tego, co dla nich zrobiła dziewczynka.

Trzymały wtedy malutkie rączki, i ten plan lotniska, jaki z niewiarygodnymi trudnościami zdobył i przyniósł Czech-patriota, **Wiendalin Rabliczka**, który pracował w niemieckim sztabie.

— W tej chwili mam go przed oczami. Przyjdzie na spotkanie z Anią, odsalutuje. Zgrabny, w mundurze oficera, taki odważny...

Maria Afanasjewna pokazuje jego ostatnie zdjęcie z żoną. Jest honorowym obywatelem swego miasta — **Ostrawy**. Pisze do Morozowych z wielką tęsknotą i miłością

„Najtrudniej pisać o sobie"

„Awans klasy" — to fragmenty wspomnień ludzi zajmujących dziś kierownicze stanowiska w aparacie partyjnym, w administracji państwowej, związkach zawodowych i w gospodarce narodowej. To wprawdzie fragmenty życiorysów poszczególnych osób, ale jakże wymownie ilustrujących społeczny i zawodowy awans klasy robotniczej i całego społeczeństwa w warunkach kształtowania się władzy ludowej i jej rozkwitu po dzień dzisiejszy.

Pod takim tytułem Centralna Rada Związków Zawodowych, Wydawnictwo „Książka i Wiedza", Wyższa Szkoła Nauk Społecznych przy KC PZPR i Redakcja „Polityki" ogłosiły w kwietniu ubiegłego roku apel o nadsyłanie wspomnień o drodze życiowej ludzi z różnych zawodów i środowisk, aby uzyskać „świadectwo prawdy o naszych dniach, o życiu naszego pokolenia".

W 29 numerze „Polityki" z 17 lipca br. znalazło się podsumowanie ogłoszonego przed z górą rokiem apelu, na który odpowiedziało 228 osób. Wśród nagrodzonych jedną z dwóch równorzędnych drugich nagród znalazł się **inż. Mieczysław KRÓLIK — dyrektor Wojewódzkiego Zrzeszenia Gospodarki Komunalnej w Białymstoku.**

Poniżej zamieszczamy fragmenty wspomnień inż. Królika wydrukowane w „Polityce" pod tytułem „Najtrudniej pisać o sobie". Dotyczą one okresu pobytu i pracy w Białymstoku.

*

Po sześciu miesiącach bezskutecznych poszukiwań (poprzednio inż. Królik pracował w Warszawie jako chłopiec na posyłki — red.), udało mi się w Białymstoku dostać pracę za dwa złote dziennie u elektromechanika, w niewielkim warsztaciku, a potem 17 maja 1934 roku zacząłem pracę w elektrowni.

Jest rok 1938. Mam już za sobą pracę węglarza przy taczce, potem przeszedłem na pomocnika ślusarza, awansowałem na ślusarza i pomocnika majstra-mechanika brygady maszynowo-kotłowej. Ożeniłem się i mamy syna, dwuletniego Mirka. Łóżko, stół, dwa krzesła, własnej roboty kanapka, etażerka pełna książek, stanowią umeblowanie naszej jednoizbowej facjatki... Elektrownia, huta szkła i kolej, to najsolidniejsze zakłady miasta. Każdy handlarz da chętnie na raty wszystko, co ma do sprzedania, tej elicie robociarskiej. To nie tkackie warsztaty, fabryczki, odlewnie czy garbarnie, gdzie praca bywa niepewna, zależna od zamówień, nigdy prawie nie gwarantująca urlopu.

Wojna w Chinach, Hiszpanii czy Abisynii, to chleb dla większości białostockich tkaczy i garbarzy. To pasy, koce i sukno na mundury, to zmniejszenie obawy o utratę pracy".

Podczas wojny inż. Królik został powołany do wojska, przebywał w obozie internowanych pod Smoleńskiem i następnie powrócił do pracy w białostockiej elektrowni. O tych czasach tak pisze:

„Sporo chłopaków dokształca się, a ja zapisuję się na Leningradzki Instytut Politechniczny — Zaoczny Wydział Gospodarki Cieplnej. Pełnię teraz obowiązki głównego dyspozytora elektrowni, a moja zmiana uzyskała tytuł Stachanowskiej Brygady Pracy. Za niepełne trzy lata będę miał tytuł inżyniera.

Rok 1944. Niemcy uciekli z Białegostoku. Na odchodnym wysadzili w powietrze elektrownię... Oceniamy straty i snujemy plany, co można z tym, czy innym zrobić potem, a co już.

Robimy podział: Piotrowski zabezpieczy narzędzia i sprzęt. Sidorowicz z bratem zapewni tymczasową ochronę przed kradzieżami. Ja mam szukać jakiejś władzy i ewentualnie uzyskać informację i ochronę wojskową dla elektrowni. Reszta na zmiany niech gasi węgiel. I tak ruszyła praca...

...Gorzej jest z władzą, bo mamy ich aż trzy. Jedna to radziecka komendantura miasta i ta dała nam ochronę wojskową... Drugą władzą jest nowy rząd ludowy, ale nic tam jeszcze nikt nie wie — czekajcie towarzysze, ochraniajcie, pilnujcie — podtrzymują nas na duchu. Trzecia — to jakiś pełnomocnik rządu londyńskiego, ale nie wiadomo, gdzie go szukać i zresztą, czy warto?...

...W rezultacie kierujemy we trójkę, radząc się starszych doświadczonych pracowników...

...Wirnik turbiny „Alsacienne", gdy ją odkopaliśmy z gruzów i oczyściliśmy, okazał się nie taki znów zły. Był trochę przeżarty, ale te kilka łopatek wycięliśmy, zrownoważyło się go i będzie pracował. Dorobiliśmy do jednej zniszczonej turbiny pompę oliwną. Pracujemy na dwie zmiany. Inny jest też duch w brygadzie, a gapiów codziennie z rana mamy pełno. Byli już nawet z prasy. Bo mamy już gazetę, dowożoną chyba z Lublina. Mamy Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego w Lublinie. Tu są już też przedstawiciele władzy polskiej. Dostaliśmy przydział chleba dla załogi.

Prąd. Prąd — coraz mocniej nas naciska ją. Odłączyliśmy generator i któregoś dnia obserwując drganie wskazówek manometru, nagrzewam bardzo ostrożnie korpus turbiny. Dociągamy śruby. Obmacuję cały korpus, sprawdzam, czy gdzieś nie paruje jakaś szczelina. Waham się. Trudno to może zrozumieć, ale dusiło mnie coś w gardle. Szansa jest może jedna na sto. Otwieram zawór. Słychać już szum pary za drewnianą ścianką naszej budki, którą zbudowaliśmy w obnażonej hali. Jeszcze pół obrotu i nagle...

— Ruszyła! — krzyczy Szopiński.

Rzut oka na manometry. Jak oliwa? Jak para? Jeszcze raz otwieram zawór, wał lekko obracający się ruszył szybciej. Zwiększam obroty, zaczyna poruszać się tachometr — licznik obrotów. Strzałka powoli oderwała się od oporowego sztyftu i już mam 500, 600, 700 obrotów.

Chłopcy na bok. Teraz nie przelewki! Sprawdzimy samoczynny zawór bezpieczeństwa. Zostajemy we dwóch z Sidorowiczem, ale chłopcy nie odchodzą dalej niż na kilka metrów. Podnosimy obroty...

Idę na ulicę Orzeszkowej. Tu Niemcy zwieźli tysiące, ba, dziesiątki tysięcy książek. Potrzebna mi jest książka o wadach i usterkach turbin. Szukałem cały dzień w tych olbrzymich stosach, ale tylko trzy książki zawierały treść, o którą mi chodziło.

Na arkuszu raportu dziennego ruchu elektrowni pojawia się zapis wniesiony trochę drżącą z emocji ręką. Dzień 26 października 1944 roku, godzina 11, zero, zero, włączono turbinę „Alsacienne" 400 kW. Obciążenie 55 kW. I tak, co godzinę będzie pojawiał się zapis za zapisem, bo elektrownia już pracuje. Pracuje bez Belgów, Szwedów czy Niemców, a nawet wbrew ich zamiarom...

W Łuczanach zameldowałem się w starostwie jako 278 Polak... Nie umawialiśmy się o stawkę ani wysokość zapłaty, to się samo rozumiało, zapłacą jak elektrownia ruszy i na pewno nas nie skrzywdzą, toż to nie są ziemianie, co im się w Polsce Ludowej zechciało mieć parobków i majątki...

Jest 27 lipca 1945 r. Łuczany mają światło. Od jutra wpłaty. Płaci każdy, kto by to nie był, urząd czy prywatny osobnik. Za sprawdzenie instalacji, za sprawdzenie dopływu i pierwszy miesiąc z góry. Potem zrobimy kalkulację i przejdziemy na liczniki. Na razie włączać będziemy śródmieście najgęściej zamieszkałe, no i dlatego, że mamy tam sprawdzoną linię.

*

Mamy rok 1963. Syn już zrobił pracę dyplomową i szykuje się do egzaminu na uprawnienia budowlane. Młodszy ma maturę i idzie na praktykę. Ja też przestałem być „nowym" w tym środowisku, a nawet awansowałem na dyrektora zrzeszenia wojewódzkiego przedsiębiorstw komunalnych...

...najtrudniej jest chyba pisać o sobie. Pisać, tak jak było, wywlekać myśli, wspomnienia, nieraz przykre i ciężkie. Prócz żony, nikt, nawet moi chłopcy nie znają całej prawdy o ciężkim losie, o upartej walce o byt, o chleb, o lepsze jutro, jakie przeżywała większość naszego pokolenia..."

Nasze miasto. Fot. Z. Troczewski

[...]„Ania obiecywała przyjechać do Czechosłowacji. Przyjeżdżajcie Wy, spotkamy jak [...]kich".

Kiedy zbierali się u Morozowych Polacy — grupa **Jana Mańkowskiego i Jana Tymy** (ten ostatni jest obecnie kapitanem Wojska Polskiego), Masza biegała po podwórku i pilnie rozglądała się wszędzie. Pod dźwięki walczyka Ania wysłuchiwała meldunków, uczyła, jak zawieszać miny magnetyczne. Kiedy zaczęły się wybuchy, Polakom zabroniono wchodzić na teren lotniska. I wtedy zadecydowali: niech Masza prowadzi obserwacje. Dziewczynce było łatwiej to robić. W oddziale partyzanckim i w 10-tej czekali na komunikaty: kiedy samoloty są na miejscu, a kiedy odlatują. I chodziła Masza na takie ciężkie i odpowiedzialne zadania.

Moja rozmówczyni dostaje nową książkę: „Hasło Grunwald". Ona nieraz słyszała, jak wypowiadali to słowo. Biegała z poleceniem do Kosti Powarowa, który początkowo [...]rował sieszczeńską grupą.

W więzieniu gestapo: Jan Mańkowski, Jan Tyma i inni. Trzeba zobaczyć się z nimi, podać im umówiony znak: „Bądźcie gotowi do ucieczki". Na spotkanie z Mańkowskim idzie Masza i trzecia siostra Tania. [...]ami i prośbami rozczulili ochronę, puścili je. Jan posiwiał po tych wszystkich torturach, jakie przeszedł.

— Co przekazać dla waszej ukochanej?

— Że ja jestem ciągle ten sam...

Miało to znaczyć, że Jan nic nie powiedział, że Ani na razie nic nie grozi.

W ucieczce polskich patriotów odegrała wielką rolę i Masza. Ona pierwsza spotkała Jana Tymę. Opowiada: „Widzę, jak on nerwowo nakłada ubranie naszego ojca, które przyniosła Ania. Ja — na straży".

Było tak. Jak tylko odszedł Tyma — Niemcy pojawili się z psami! Ale matka, Jewdokija Fiedorowna, ta odważna kobieta, która doznała tyle bólu, natychmiast przewróciła balię, zalała ślady uciekinierów wodą. To było naturalne — przecież jej córka Ania — praczka. Zakręciły się psy, a kiedy natrafiły na ślad za ogrodami, uciekinierzy byli już daleko.

Wiele bohaterstwa widziała na własne oczy Maria Afanasjewna. Wszystko to zapamiętała i zaraz pomaga odtworzyć nazwiska nowych bohaterów Sieszczy. Całą korespondencję, którą otrzymuje jej matka, siostra lub rodzina, przesyłają tutaj, do Grodna, do tego malutkiego pokoiczku akademika Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego. Mieszka tu Maria Afanasjewna z mężem, wykładowcą w Instytucie.

Masza opowiada o ostatnich dniach siostry-bohaterki. To interesuje wszystkich tych, którzy oglądali film. Kiedy została wyzwolona Brjanszczyna, Anię wezwano do Moskwy. Następnie znów odloty na tyły wroga. Po czwartym odlocie — rodzina otrzymała zawiadomienie: zaginęła bez wieści. I żadnych wiadomości o Ani więcej nie było.

Nie! Nie mógł zaginąć ślad takiego człowieka! Ania mogła zginąć tylko jak bohaterka", — tak myślała rodzina Morozowych. Piszą list do pisarza S. Smirnowa, dzięki któremu bohaterowie, którzy ginęli bez wieści, zdobywali nazwiska, cały świat dowiadywał się o nich. Siergiej Siergiejewicz przypomniał: w tych lasach walczył dziennikarz, Owidiusz Gorczakow. I Gorczakow poszedł śladem. Ślad prowadził do Polski, w muszynieckie lasy. Do poszukiwań włącza się polski dziennikarz Janusz Przymanowski. Tak powstały szkice, potem książka.

Zginęła Anna Morozowa 130 kilometrów od Warszawy. Owczarki szły jej krwawym śladem, ale ona nie poddawała się. A kiedy była już bezsilna, pozwoliła Niemcom zbliżyć się... Nastąpił wybuch granatu. Zginęła Ania i Niemcy. To są słowa jej przewodnika, **Wiesława Jabłońskiego**: „Co roku w dzień jej śmierci jadą na to miejsce. W tym roku postawimy jej pomnik".

Dwie szkoły nazwane są imieniem Ani Morozowej — w **Sieszczy** i w polskiej wsi **Siemborze**. Obecnie, kiedy o Ani Morozowej dowiedział się cały świat, jej rodzinę zapraszają do Polski, Czechosłowacji. Maria Afanasjewna, pokazuje plik telegramów: to są gratulacje z okazji nadania siostrze tytułu Bohatera Związku Radzieckiego. Na zakończenie — niedawno otrzymany list od naczelnego redaktora czechosłowackiego czasopisma „Nasze Wojsko": „Napisałem w tym roku książkę. Powiedzcie, kiedy Ania otrzymała tytuł Bohatera. Zdenek Kozner".

Wierzymy: znajdą się w tej opowieści wiersze i o Marii Morozowej, która mieszka w naszym mieście, jednej z tych, którzy „wzywali ogień na siebie".

W. JARKIN

(2)

OFENSYWA WYZWOLENIA

Po klęsce poniesionej na Białorusi, dowództwo niemieckie dążyło wszystkimi siłami do utrzymania się na zachodnim brzegu rzek Niemna i Świsłoczy. Przygotowując się do obrony Prus Wschodnich oraz dróg prowadzących do Warszawy, jeszcze przed rozpoczęciem ofensywy białoruskiej Niemcy prowadzili wytężone prace fortyfikacyjne wzdłuż zachodniego brzegu rzek Niemna i Świsłoczy oraz dalej w kierunku południowym. Rozbudowano sporo pozycji i pasów obronnych, a szereg miejscowości przekształcono w silne punkty oporu.

Szczególnie mocna była obrona nieprzyjaciela na kierunku białostockim. Ważny jej element stanowił sam Białystok z silnymi umocnieniami na przedmieściach. Dowództwo niemieckie, dążąc do utrzymania rubieży obronnych na linii Niemen — Grodno i Świsłocz — skupiło na kierunku białostockim znaczne siły wynoszące około 10 dywizji.

Na kierunku południowym, tj. przed wojskami prawego skrzydła I Frontu Białoruskiego, broniły się główne siły 2 armii niemieckiej o składzie kilkunastu wielkich jednostek. Ponadto zorganizowane zostały dwa silne zgrupowania uderzeniowe w rejonie Bielska Podlaskiego i Wysokiego Litewskiego o sile około pięciu dywizji łącznie. Mimo, że niektóre dywizje miały w tym czasie zaledwie 50 proc. stanu etatowego, były to znaczne siły, które w oparciu o przeszkody naturalne (rzeki Niemen i Świsłocz), umocnienia i rejony obrony mogły stawiać zdecydowany opór wojskom nacierającym.

Krótkotrwałe zatrzymanie się wojsk radzieckich na osiągniętej linii, wykorzystane zostało na podciągnięcie urządzeń tyłowych, naprawy linii komunikacyjnych i dokonanie koniecznych przegrupowań. Na lewym skrzydle 3 Frontu Białoruskiego dowodzonego przez gen. Czerniakowskiego walczyły 31 i 77 armia gwardii o składzie sześciu korpusów. Na odcinku Grodno — Świsłocz działały trzy armie 2 Frontu Białoruskiego, którymi dowodził gen. armii Zacharow. Były to: 50 armia gen. lejt. W. Bołdina, 49 armia gen. płk I. Griszina (znajdująca się czasowo w drugim rzucie frontu) oraz 3 armia gen. płk A. Gorbatowa — razem dwanaście korpusów. Na prawym skrzydle I Frontu Białoruskiego działały 48 i 65 armia, którymi dowodzili gen. Romanienko i gen. płk Batow. W skład tych armii wchodziło pięć korpusów. Wojska radzieckie miały około trzykrotną przewagę nad nieprzyjacielem w żołnierzach, ponad czterokrotną w działach i zdecydowaną przewagę w lotnictwie.

Najszybciej, bo już 17 lipca przeszły do natarcia prawoskrzydłowe armie I Frontu Białoruskiego, a zmechanizowana grupa gen. Plijewa kontynuowała pościg. Śmiałym manewrem obeszła ona Brześć od północy, osiągnęła rejon Stawy nad rzeką Bug i przekroczyła linię kolejową Białystok — Brześć. Do tego czasu wojska 48 i 65 armii posuwając się na zachód opanowały linie Jałówka, Hajnówka, Czeremcha.

W godzinach rannych 19 lipca, po silnym przygotowaniu artyleryjskim, wojska 2 Frontu Białoruskiego przystąpiły do dalszej ofensywy. Na kierunku grodzieńskim prowadzone były przez kilka dni ciężkie walki z kontratakującym nieprzyjacielem. W ciągu jednego tylko dnia walki, Niemcy wykonali 13 kontrataków wspartych silnie bronią pancerną. Na kierunku białostockim wojska 3 armii, sforsowały rzekę Świsłocz i przełamały obronę nieprzyjaciela, rozwijając natarcie na Gródek.

W związku z wkroczeniem wojsk radzieckich na tereny Polski, Ludowy Komisariat Spraw Zagranicznych ZSRR opublikował oświadczenie w sprawie stosunku Związku Radzieckiego do Polski. W oświadczeniu tym stwierdza się między innymi:

„...Wojska radzieckie wkroczyły na teren Polski, pełne zdecydowanej woli rozgromienia nieprzyjacielskich armii niemieckich i przyjścia z pomocą narodowi polskiemu w dziele jego wyzwolenia spod jarzma najeźdźców niemieckich i odbudowy niepodległej, silnej i demokratycznej Polski".

26 lipca podpisany został w Moskwie drugi ważny akt prawny dotyczący wzajemnych stosunków między radzieckim Naczelnym Dowództwem a PKWN. Przewidywał on niezwłoczne ustanowienie polskiej administracji na wyzwolonych terenach Polski. W strefie działań wojennych władza zwierzchnia w sprawach związanych z prowadzeniem wojny skupiać się miała w rękach dowództwa Armii Radzieckiej, natomiast organa administracji, utworzone przez PKWN, miały się kierować wyłącznie ustawodawstwem polskim.

mjr ZYGMUNT KOSZTYŁA

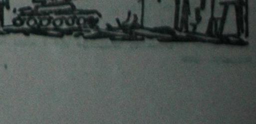

BYŁO TO 60 LAT TEMU...

W Muzeum Ruchu Rewolucyjnego w Białymstoku, otwarto ostatnio wystawę poświęconą 60 rocznicy wybuchu rewolucji 1905 r. w Rosji, wystawę, która bogato ilustruje przebieg walk robotników i chłopów w latach 1905—1907 na Białostocczyźnie.

W styczniu 1905 roku wybuchła pierwsza w państwie rosyjskim rewolucja demokratyczna, z której zwycięstwem szerokie masy społeczne wszystkich narodów zamieszkujących terytorium imperium carów wiązały wielkie nadzieje. Przed inicjatorami i uczestnikami tej rewolucji stanęły trudne zadania: obalenie absolutyzmu carskiego, wprowadzenie demokratycznej republiki i usunięcie pozostałości feudalnych z życia gospodarczo-społecznego, przede wszystkim zaś zniesienie wielkiej własności ziemskiej, jako ostoi konserwatyzmu i zacofania.

Na ziemiach Królestwa Polskiego, dokonanie rewolucji demokratycznej leżało w interesie robotników, chłopów i inteligencji pracującej, a więc w interesie najszerszych warstw społecznych. Ogromną rolę odegrały również czynniki narodowowyzwoleńcze. Walka o obalenie caratu była przecież jednocześnie walką o likwidację systemu niewoli narodowej, ucisku i dyskryminacji Polaków. W tych warunkach ruch społeczny splatał się w jedną całość z ruchem o wyzwolenie narodu.

Zrozumienie tej jedności zadań społecznych i narodowowyzwoleńczych spowodowało, że polska klasa robotnicza, a wśród niej także robotnicy Białegostoku — zajęła szczególne miejsce w wydarzeniach 1905 — 1907 r. Wyrazem tego był udział w strajku solidarnościowym. W Białymstoku strajk zapoczątkowali robotnicy wyrobów metalowych fabryki Wieczorka, porzucając 28 lutego pracę. W ciągu tygodnia do strajku przystąpili wszyscy robotnicy Białegostoku, żądając 8-godzinnego dnia pracy i podwyższenia zarobków. 6 marca 1905 roku w Białymstoku dochodzi do starcia między manifestującymi robotnikami, a policją. Pada 8 zabitych i 107 rannych spośród ludności cywilnej. Strajk trwał do 25 marca. W rezultacie zwycięskiej akcji robotnicy uzyskali 9—10-godzinny dzień pracy i 10—15 proc. podwyżkę płac. 10 kwietnia 1905 r. odbyła się manifestacja na ulicy Suraskiej. Według nieoficjalnych danych padło 11—13 zabitych i 40 rannych. Pogrzeb poległych przekształcił się w potężną manifestację. Natomiast 4 lipca wybuchł powszechny strajk robotników Białegostoku, jako protest przeciwko stłumieniu powstania w Łodzi.

Władze postanowiły krwawo rozprawić się z ruchem rewolucyjnym. 10 lipca zabitych zostało w wyniku starć kilku robotników, a 40 rannych. 30 lipca patrole wojskowe na ulicach miasta znowu zachowywały się prowokacyjnie. Zabity został robotnik. Od wybuchu bomby zginęły dwie działaczki Bundu, a 10 robotników było rannych. Wojsko strzelało salwami do przechodniów i do okien domów mieszkalnych. Żołnierze dobijali rannych. W wyniku masakry pada 50 zabitych i 150 ciężko rannych. Rzeź ta była z góry zaplanowana. W manifestacji pogrzebowej 1 sierpnia wzięło udział około 15.000 osób. SDKPiL i Bund proklamowały na ten dzień strajk powszechny.

W Krynkach na wezwanie miejscowej organizacji SDKPiL, stanęły 30 stycznia 1905 roku wszystkie zakłady fabryczne. Po wiecu, w którym wzięło udział 1500 osób demonstranci opanowali budynek poczty, urzędu ziemskiego oraz policji. Zniszczyli portrety cara, dokumenty władz carskich, herby i odznaki państwowe. Na ulicach rozbroili żandarmów i policjantów. Miasteczko znalazło się w rękach robotników. Władze carskie wysłały do Krynek silne oddziały wojska. Podjęcie walki z uzbrojonym wojskiem przez bezbronnych robotników skazywało mieszkańców Krynek na zagładę. Dlatego też organizacja SDKPiL wezwała robotników do oddania miasta bez walki. Robotnicy wykonali to polecenie.

18 sierpnia 1905 r. wybuchł strajk powszechny, który objął Białystok, Choroszcz, Knyszyn, Michałowo, Supraśl i Sokółkę. W październiku 1905 r. przez Białostocczyznę przeszła nowa fala strajków. Formy wystąpień były różnorodne. Zróżnicowanie organizacyjne zaprzepaściło niejedną słuszną inicjatywę. W Białymstoku powstała jedyna w tym czasie na ziemiach polskich Rada Delegatów Robotniczych. W skład tej Rady wchodzili przedstawiciele SR i grup anarchistycznych. W strajkach i wspólnych manifestacjach zacieśniały się więzy solidarności między robotnikami różnych narodowości, zatrudnionych w zakładach Białostocczyzny. W toku wspólnych walk rewolucyjnych następuje zbliżenie między Białostocką Organizacją SDKPiL, a lewicowym nurtem w PPS.

W maju 1906 r. sytuacja w Białymstoku bardzo się zaostrzyła. Napięcie walk klasowych wzmogło się na skutek nieustępliwej postawy fabrykantów. Władze carskie przygotowywały się do rozprawy z siłami rewolucji. W końcu maja, policja przystąpiła do organizowania band pogromowych. 3 czerwca 1906 r. wybuchły rozruchy w centrum Białegostoku. I oto 4 czerwca zostało rzucone prowokacyjne wezwanie do pogromu. Miał on stać się jednym ze środków i metod używanych przez siły kontrrewolucyjne i spowodować powstawanie nastrojów antysemickich i waśni narodowościowych.

Przewidując pogrom partie rewolucyjne zorganizowały oddziały samoobrony. Próby chuliganów rozszerzenia pogromu na dzielnice robotnicze nie powiodły się. Oddziały samoobrony robotniczej rozgromiły chuliganów. Mimo to doszło do straszliwej masakry Żydów na dworcu białostockim i to na oczach gubernatora grodzieńskiego Kistera. Żydów wywlóczono z przedziałów kolejowych. W masakrze tej aktywnie brali udział oficerowie żandarmerii oraz pułków: uglickiego, kazańskiego i władimirskiego. 15 czerwca masakra bezbronnej ludności trwała nadal. Oddziały wojskowe otwierały ogień wzdłuż ulic, do okien itd. Mieszkańców domów wywlóczono na ulice, rozstrzeliwano i kłuto bagnetami. Często rozgrywały się dantejskie wprost sceny. Pogrom trwał trzy dni. Dopiero 17 czerwca wycofano oddziały wojskowe. Dalszej rzezi zapobiegło przybycie 16 czerwca specjalnej Komisji Śledczej Dumy. Według oficjalnych danych w czasie pogromu zabitych zostało 88 osób i 80 ciężko rannych. Liczby te jednak były bardzo dalekie od prawdy. Ograbiono i zniszczono, bądź też spalono 111 domów mieszkalnych, 3 budynki fabryczne, 120 sklepów i 118 mieszkań w kamienicach czynszowych.

Pogrom białostocki wywołał potężną akcję protestacyjną w całym kraju. W Warszawie na wiecu uchwalono rezolucję potępiającą organizatorów pogromu. Robotnicy Kolei Nadwiślańskiej odmówili przygotowania wagonów dla wojska. Z całej Rosji napływały fundusze przeznaczone na akcję pomocy poszkodowanym i głodującym.

Sprawa pogromu białostockiego stała się tematem obrad pierwszej Dumy. Powołana przez nią w celu zbadania i ujawnienia organizatorów pogromu komisja śledcza oskarżyła rząd carski, jako bezpośredniego sprawcę pogromu, a Stołypina jako jego organizatora.

Krwawe wydarzenia białostockie i debata nad nimi w Dumie wywołały wstrząsające wrażenie za granicą. Pisma francuskie, angielskie i niemieckie otwarcie nawoływały do interwencji. We wszystkich stolicach zachodnio-europejskich odbyły się masowe demonstracje. W parlamentach zgłaszano interpelacje. Król angielski Edward VII w nocie nadesłanej do cara wyraził swoje niezadowolenie. W rezultacie rząd carski zmuszony był do wszczęcia śledztwa. Tylko 15 bezpośrednich uczestników pogromu zostało skazanych na różne kary. Większość organizatorów pogromu i ich pomocników awansowano na wyższe stanowiska.

Ruch społeczny i narodowowyzwoleńczy poruszył i wciągnął do walki najszersze masy — nie tylko robotników, ale również rzemieślników, studentów, pracowników komunalnych Białostocczyzny. W latach 1905 — 1907 szczególnie szeroki zasięg przybrał ruch chłopski. Walka chłopów wiązała się ze sprawą posiadania ziemi, czy też postulatami związanymi z poprawą warunków płacy i pracy w majątkach ziemskich.

Aktywnie uczestniczyli w niej chłopi białostoccy. Strajki robotników rolnych i służby folwarcznej miały miejsce w powiatach: kolneńskim, grajewskim, łomżyńskim, suwalskim i augustowskim. Na zjeździe działaczy chłopskich w Warszawie w 1905 r., na którym została powołana ogólnokrajowa organizacja chłopska — Polski Związek Ludowy, brał udział działacz z powiatu łomżyńskiego — Szajko.

Cechą szczególną wszystkich etapów rewolucyjnych w latach 1905—1907 była świadomość słusznej sprawy wszystkich mieszkańców Białostocczyzny walczących bez względu na narodowość. Więzy internacjonalizmu łączyły Polaków z Rosjanami, Ukraińcami, Białorusinami i Żydami.

W umocnieniu poczucia internacjonalistycznej jedności, szczególną rolę odegrała Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy oraz lewicowy odłam Polskiej Partii Socjalistycznej. Stosunek do rozwoju walk masowych i do współdziałania z rewolucyjnym ruchem rosyjskim stanowił rzeczywiste kryterium podziału w polskim ruchu robotniczym jeszcze przed wybuchem rewolucji. Wydarzenia 1905—1907 r. dowiodły słuszności politycznej orientacji SDKPiL na sojusz z rosyjską klasą robotniczą. (bn)

HISTORIA BIAŁOWIESKICH TARPANÓW

Koń puszczański, zwany tarpanem leśnym, mieszkający w rezerwacie w Białowieży, należał kiedyś do pospolitych zwierząt w puszczach Litwy. Kroniki historyczne mówią, że podczas wojny z Krzyżakami w 1410 r. wyłapano znaczną część tarpanów, gdyż potrzebowano ich do oddziałów jazdy litewskiej. W miarę upływu czasu zmniejszała się ilość tarpanów. Ostatnie okazy konia puszczańskiego zostały wyłapane w drugiej połowie XVIII wieku i umieszczone w zwierzyńcu Zamoyskich, nie opodal Zamościa. Przetrwały tu do pierwszych lat XX wieku. Wkrótce zwierzyniec został zlikwidowany, a tarpany przypadły w udziale okolicznym rolnikom w pow. biłgorajskim. Tak więc konie leśne przekształciły się w zwierzęta domowe, spełniające rolę siły pociągowej. W ostatnim wieku potomstwo tarpanów uległo licznym skrzyżowaniom i zatraciło swe dawne cechy, niemniej po dziś dzień, koniki te zachowały myszate, bądź wilczaste ubarwienie, drobną budowę, pręgowatość grzbietu i boków. Niektóre zmieniają ubarwienie w zależności od pory roku.

Do Puszczy Białowieskiej sprowadzono 7 tarpanów dopiero na początku 1936 r. i umieszczono je w pięciohektarowej zagrodzie na obszarze nadleśnictwa Gródek. W 1937 roku zmieniono ich siedzibę. Przewieziono tarpany, wraz z pierwszym pokoleniem do nowego zwierzyńca, położonego obok rezerwatu żubrów. Obecnie w rezerwacie pokazowym w Białowieży znajduje się 9 koni typu tarpana. (bn)

•OKRUCHY•

PIERWSZA MATURZYSTKA

Pierwszą francuską maturzystką była 37-letnia Julia Wiktoria Daubié, która w roku 1861 zgłosiła się na egzamin eksternistyczny w Paryżu. Zgorszony przewodniczący komisji egzaminacyjnej nie dopuścił jej do egzaminu. Julia Wiktoria zaprotestowała — żadne prawo nie zabraniało kobietom zdawać matury, gdyż Napoleon I (który wprowadził we Francji nowoczesne nauczanie drugiego stopnia), nie przewidział w ogóle takiej możliwości! Egzamin maturalny zdała wreszcie wytrwała p. Daubié w Lyonie.

ZMYWANIE — DO LAMUSA

W Anglii wynaleziono ostatnio sposób na przygotowywanie posiłków bez brudzenia naczyń. Gotowe dania sprzedawane są w specjalnych woreczkach plastykowych, a odgrzewa się je przez włożenie na kilka minut woreczka do gotującej wody.

Przechowywanie tej „woreczkowej" żywności nie wymaga lodówki, można ją trzymać w każdych warunkach i podobno gwarancja należytej jakości potraw obejmuje cały rok.

„ANDRZEJKI" PO KORSYKAŃSKU

Na Korsyce istnieje swego rodzaju odpowiednik naszych wróżb z lanego wosku na Andrzejki. Tyle, że obrzęd ten odbywa się w dzień Wniebowstąpienia, a do wróżb używa się... białka z kurzego jaja zniesionego w tym dniu. Białko to wpuszcza się ostrożnie do pół szklanki wody, a po kilku godzinach z kształtów, jakie przybrało — stare kobiety odsłaniają przed młodymi „tajemnice przyszłości".

KOBIETY ZARABIAJĄ MNIEJ

Przeciętne zarobki kobiet we Francji są znacznie mniejsze niż zarobki mężczyzn. Aż 70 proc. pracujących kobiet zarabia poniżej 670 fr. miesięcznie, podczas gdy przeciętna zarobków wynosi 1000 fr. miesięcznie.

CIEKAWI LUDZIE, CIEKAWE SPRAWY...

Od czego zaczęliśmy? Aha, najpierw zrobiliśmy drzwi. Potem wyszukaliśmy w jakimś sklepie zamek. Wreszcie odręcznie wypisaliśmy tabliczkę „Państwowy Instytut Wysokonapięciowy Ministerstwa Przemysłu i Handlu". Mieścił się ten Instytut w jednym małym pokoiku wypalonej Politechniki Warszawskiej. Pokoju zupełnie pustym. Potem dostałem trochę dewiz i ruszyłem w świat. W Szwecji kupiłem cały sklep, to znaczy wszystko, co w nim było. No, bo nie mieliśmy nic...

JUBILEUSZOWA WIĄZANKA

Profesor Janusz Lech Jakubowski w murach tej samej Politechniki Warszawskiej rozpoczął działalność naukową już w roku 1929 jako asystent prof. Kazimierza Drewnowskiego — pioniera techniki wysokich napięć w Polsce. Z przedwojennego dorobku naukowego profesora Jakubowskiego wymienić należy 37 publikacji, których ukoronowaniem jest książka „Aktualne zagadnienia techniki wysokich napięć" (pierwsza polska monografia tego typu), liczne referaty na międzynarodowych konferencjach w Paryżu. Na specjalnym miejscu postawić trzeba uruchomienie pierwszego w Polsce wysokonapięciowego oscylografu szybkopiszącego (przyrządu, przy pomocy którego prof. Rogowski uwidocznił po raz pierwszy fale wędrowne i rozpoczęcie w Polsce prac oscylograficznych, stwarzających przełom w badaniach wysokonapięciowych.

Wraz z 35-leciem pracy naukowej, profesor Jakubowski obchodzi właśnie 20-lecie objęcia dziekanatu i rozpoczęcia odbudowy Wydziału Elektrotechniki Politechniki Warszawskiej, którym kierował przez pierwszych — najtrudniejszych — 7 lat. Do tej wiązanki jubileuszów dodajmy 20-lecie założenia Instytutu Elektrotechniki, którym kierował przez 10 lat.

Poszukiwania urządzeń dla Instytutu prowadzi z wyniszczonej Europy za Ocean, do Stanów Zjednoczonych. „Wyposażony" w 20 tysięcy dolarów, profesor dokonuje zakupów w różnych stanach.

ALEŻ, PROFESORZE...

Jest piękny, świąteczny dzień. Profesor Jakubowski wypływa na morze. Po kilku godzinach dociera do raf koralowych. Po raz pierwszy w życiu. I odtąd biologia raf koralowych staje się namiętnością, hobby warszawskiego uczonego. W kilka lat później bawi na Kongresie Nauki Hinduskiej. Wygłasza potem szereg odczytów o tematyce wysokonapięciowej w wielu miastach Indii. Korzystając z pobytu nad brzegami Oceanu Indyjskiego i uprzejmości gospodarzy, odwiedza miejscową stację biologiczną.

Wycieczka jachtem, obsługiwanym przez 5 malajskich marynarzy, ku rafom. Towarzyszący profesorowi pracownik naukowy stacji, odziany w zaprasowany, nieskazitelnie biały garnitur, patrzy ze zdziwieniem na rozbierającego się gościa z dalekiej Polski. Gdy profesor wynurza się z wody w maseczce i akwalungu na plecach, słyszy:

— Ależ profesorze, jeśli panu potrzeba coś z wody, proszę posłać któregoś z marynarzy...

Dziś profesor Jakubowski jest wielkim znawcą raf koralowych. — Przez zamiłowania przyrodnicze — mówi — doszedłem do techniki. Zdeterminowałem kierunek pracy naukowej, ale zainteresowania pozostały.

Do tych zainteresowań należy także... las tropikalny. Zaledwie przed miesiącem profesor Jakubowski, jako członek delegacji Polskiej Akademii Nauk (od założenia PAN-u jest członkiem Prezydium), podpisywał w Hanoi dokument o współpracy dwóch akademii. W czasie krótkiego pobytu w Wietnamskiej Republice Demokratycznej wygłosił odczyt o osiągnięciach w dziedzinie techniki wysokich napięć.

Niezwykle gościnni gospodarze dowiedzieli się o „leśnych" zainteresowaniach profesora i urządzili wycieczkę do pierwotnego lasu dziewiczego na południe od Hanoi.

POD BOMBOWCAMI

Zamaskowany samochód ruszył o świcie. Tak, by w lesie — położonym już w strefie bombardowań amerykańskich — być przed dziewiątą. Amerykańscy piraci powietrzni bombardowali wtedy jeszcze tylko od 9 do 16. Wówczas na szosach zamierał ruch.

Profesor pokazuje kolorowe zdjęcia drzew o wysokości 60 metrów i posiadających po 4 metry średnicy.

— Ale nie tylko to jest fascynujące — powiada uczony. — Las został odkryty w 1959 roku. Od dwóch lat jest rezerwatem. W ubiegłym roku doprowadzono tu drogę. Obecnie przystąpiono do budowy stacji biologicznej. A nad budowniczymi przelatują ciężkie amerykańskie bombowce...

Posługując się tym przykładem — opowiada dalej profesor Jakubowski — w czasie przyjęcia u prezydenta Ho-Chi Minha dałem wyraz memu podziwowi dla spokojnej, choć wytężonej pracy narodu wietnamskiego.

Prezydent odpowiedział: „Morze jest dla nas srebrem, las jest dla nas złotem. Chroni nas w czasie wojny, która jakoś nie chce się wynieść z naszej ziemi".

— Starając się dostosować do poetyckich zamiłowań, właściwych chyba wszystkim Wietnamczykom, odpowiedziałem: „Jeśli morze jest srebrem, a las złotem, to wasi ludzie są drogimi kamieniami". Potem opowiedziałem prezydentowi Ho moje wrażenia z odczytu dla młodych wietnamskich naukowców-energetyków. W stwierdzeniu, że natychmiast zaangażowałbym ich jako pracowników naukowych na mojej katedrze, na naszym wydziale Politechniki, doprawdy nie było ani krzty kurtuazji...

*

Profesor Janusz Lech Jakubowski, wybitny organizator i popularyzator nauki, kontynuując dzieło profesora Drewnowskiego, stworzył warszawską szkołę wysokich napięć. W ciągu 30 lat wyszkolił w Politechnice i Instytucie Elektrotechniki kilka dziesiątków pracowników naukowych i naukowo-badawczych, w tym wielu docentów i doktorów.

A w tej rozmowie z okazji jubileuszu jakoś zapomnieliśmy się o dwudziestokilkuletnim geofizyku z Hanoi. Będzie on — co zostało postanowione w czasie pobytu w Wietnamie — doktoryzował się pod kierunkiem profesora Janusza Lecha Jakubowskiego.

Tomasz Miecik
(WTT-AH)

SPORT

Augustów pod znakiem nart wodnych

Korzystna pogoda i zapowiedź pierwszych ogólnopolskich zawodów w jeździe na nartach wodnych o Puchar przewodniczącego WKKFiT i Redakcji „Gazety Białostockiej" ściągnęła nad jezioro Necko około 3 tys. osób. W plażowych, niezwykle przyjemnych warunkach oglądano zmagania 32 zawodników reprezentujących 5 województw. Zawody poprzedzone były jazdą treningową. Akwen slalomu wytyczony jest 6 bojami, które trzeba przejechać w obie strony, uzyskując za każde prawidłowe pokonanie boi 1 pkt., tzn. maksymalna ilość wynosi 12 pkt.

Konkurencję slalomu rozpoczęto przy szybkości 34 km/godz. dla kobiet i juniorów. Natomiast mężczyźni jadą z szybkością 36—38 km/godz. W tej chwili nie znamy jeszcze oficjalnych wyników. Wiadomo tylko, że nasi dwaj reprezentanci w kategorii juniorów — Łozowski i Kowalik zakwalifikowali się do finału, który rozegrany zostanie dziś o godz. 17-tej. (Let)

Teresa Jędrak w świetnej formie

Znana białostocka lekkoatletka Jagiellonii, Teresa Jędrak przebywa obecnie wraz z koleżankami na obozie kadry narodowej w ośrodku sportów w Wałczu (woj. koszalińskie). Podczas kontrolnych zawodów kadry narodowej uzyskała ona w biegu na 400 m — 58,2 sek. Wynik ten jest równy naszemu rekordowi okręgu, należącego również do tej zawodniczki. Warto zaznaczyć, że w biegu tym Jędrak uległa tylko Gerwinównie, a w pobitym polu znalazły się m. in. tak znane zawodniczki, jak Sobieska i Nowakowska. W rozmowie z nami trener Teresy Jędrak — Zbigniew Dondziłło oświadczył, że weźmie ona najprawdopodobniej udział w międzypaństwowych meczach reprezentacji Polski z zespołami: Wielkiej Brytanii w Londynie, Stanów Zjednoczonych w Warszawie i Szwecji w Sztokholmie. (Pil)

To jest kibic...

Przed kilkoma dniami otrzymaliśmy wraz z redakcyjną pocztą niecodzienny list od kibica z Bielska Podlaskiego podpisującego się inicjałami H.B. Pisze on m. in.... „Ponieważ posiadam wszystkie wyniki białostockiej III ligi piłkarskiej od początku jej istnienia tj. od 1959 r. zestawiłem je w tabelkę, która obrazuje cyfrowy dorobek zespołów, które grały lub grają w III lidze do chwili obecnej..."

Tabelkę sporządzoną przez naszego Czytelnika zamieszczamy a innym życzymy aby byli tak zapalonymi kibicami piłki nożnej jak ob. H.B. z Bielska Podlaskiego.

1. Mazur Ełk	98	14	7
2. Gwardia	68	32	7
3. ZKS Zambrów	48	42	6
4. Wigry Suwał.	48	44	6
5. Tur B. Podl.	43	69	7
6. Włókniarz	35	30	4
7. Husar	31	21	3
8. ŁKS Łomża	28	35	4
9. Sokół	25	37	4
10. Warmia	24	37	4
11. Puszcza	24	44	5
12. Ognisko	21	42	4
13. Pogoń	19	46	4
14. Skra	16	18	2
15. Jagiellonia	7	21	2
16. Orzeł Kolno	5	8	1

Uwaga! Poszczególne kolumny cyfr odpowiednio kolejno oznaczają: ilość zwycięstw, porażek, ilość granych sezonów w III lidze. (Pil)

Mecz z Legią clou najbliższej niedzieli

Jak już podawaliśmy w najbliższą niedzielę, na Stadionie Miejskim w Zwierzyńcu o godz. 17.30 oklaskiwać będziemy doskonałą I-ligową jedenastkę Legii Warszawa, która rozegra towarzyskie spotkanie z naszą młodzieżową reprezentacją okręgu. Mecz zapowiada się bardzo atrakcyjnie a to dlatego, że legioniści wystąpią w swym najsilniejszym ligowym składzie z Brychczym, Blauthem, Gmochem i Żmijewskim na czele. Również doskonała postawa naszej reprezentacji młodzieżowej w rozgrywkach spartakiadowych (zajmuje ona I miejsce w swojej grupie, po pierwszej rundzie rozgrywek i jest bez porażki) jest zapowiedzią, że mecz będzie atrakcyjny. Przed tym spotkaniem odbędzie się przedmecz juniorów Skra Czarna Białostocka — Pogoń Łapy, którego stawką jest awans do okręgowej ligi juniorów. (Pil)

Pręgowski i Kopczyński jadą na Universiadę

Za niecały miesiąc na centralnych obiektach sportowych stolicy Węgier, Budapesztu — rozpocznie się jedna z największych tegorocznych imprez sportowych w Europie. Będą to Akademickie Mistrzostwa Świata. Niektórzy nazywają je Universiadą Letnią. Już dziś wiadomo, że na IV z kolei Universiadzie stanie ponad 2 tys. studentów — sportowców z 34 krajów całego świata. Większość reprezentacji ma w swym składzie wielu olimpijczyków i renomowanych sław sportu. Potężne reprezentacje przysyłają: Związek Radziecki, Francja, Wielka Brytania, NRF, Czechosłowacja, Stany Zjednoczone, gospodarze — Węgrzy, no i oczywiście, Polacy.

Zespół nasz liczyć będzie 114 zawodników, a reprezentowani będziemy w siedmiu dyscyplinach: w pływaniu, lekkoatletyce, koszykówce mężczyzn, siatkówce kobiet i mężczyzn, skokach do wody i w szermierce. W skład polskiej ekipy wchodzą m. in. Kirszenstein, Lipoński, Nikiciuk, Głogowski, Boguszewicz, Czernik, Dudziak, Cymermanówna, Gonsior, Lisewski, Zakrzewski oraz co jest dla nas najbardziej przyjemne, dwaj białostoczanie: Pręgowski i Kopczyński. Start wychowanków trenera Jerzego Gadkowskiego z białostockiej Jagiellonii w tak dużej imprezie jest dużym zaszczytem dla młodych, utalentowanych chłopców.

W dotychczasowych trzech Universiadach Polacy spisywali się dobrze. Zarówno w ilości zdobytych medali, jak i w punktacji ogólnej znajdowali się zawsze w czołówce. A jak będzie tym razem, zobaczymy. (Pil)

Rosną diamentowe kolie białostockich szybowników

Białostoccy szybownicy widocznie pozazdrościli sukcesów swym kolegom Wróblewskiemu, Makuli, Popielowi, Kępce i innym, którzy tak doskonale spisują się na różnych międzynarodowych zawodach szybowcowych, zdobywając tytuły mistrzów świata i kraju. Nasi szybownicy także biją rekordy, zdobywają kolejne diamenty do swych i tak już bogatych kolekcji.

Po poniedziałkowym, rekordowym przelocie szybkościowym Wiery KAMIŃSKIEJ jeszcze tego samego dnia trzej nasi piloci: Jerzy PURZECKI, Walenty SAWICKI i Lech SITKO na szybowcach typu „Mucha Standard" uzyskali ponad 500-kilometrowe przeloty, lądując w okolicach Szczecina i tym samym zdobyli oni drugie diamenty do złotych odznak szybowcowych. Pierwszy natomiast diament za przelot docelowy na trasie Kuriany — Lisie Kąty o długości 310 km zdobył we wtorek Stanisław MADALIŃSKI na szybowcu „Mucha 100A".

Niecodziennego gościa witali białostoccy piloci we wtorek. Gościem tym była aktualna posiadaczka 15 międzynarodowych rekordów szybowcowych — Pelagia Majewska. Przy doskonałych tego dnia warunkach atmosferycznych zgłosiła ona próbę bicia kolejnego rekordu świata. Tym razem w kategorii szybowców dwumiejscowych w przelocie docelowym na trasie Folwarki Wielkie (pow. białostocki) — Płock — Folwarki Wielkie o długości 500 km. Niestety do rekordu zabrakło tylko 80 km i lądowała ona w Zambrowie.

Ruch i gwar panuje na białostockim lotnisku. Sprzyjające układy atmosferyczne utrzymują się od kilku dni. Niech więc wyż trwa jak najdłużej, a nasi piloci niech coraz wyżej latają, bijąc rekordy i zdobywając kolejne diamenty do swych bogatych kolii. (Pil)

Kalendarzyk imprez sportowych

CZWARTEK

Narty wodne. Jezioro Necko, Augustów przy Schronisku PTT-K. Godz. 11. Finałowe zawody w jeździe na nartach wodnych z udziałem najlepszych zawodników Polski z Warszawy, Śląska, Szczecina, Poznania i Białegostoku o puchar przewodniczącego WKKFiT oraz redakcji „Gazety Białostockiej".

PIŁKA NOŻNA

Dziś rozegrane zostaną kolejne eliminacyjne mecze piłkarskie z cyklu rozgrywek o puchar Polski. Spotkają się w Czarnej Białostockiej o godz. 17 miejscowa Skra z Sokołem Sokółka i w Łapach o godz. 17 Pogoń z ŁKS-em Łomża.

Rozegranych zostanie także kilka spotkań towarzyskich; w najciekawszych zmierzą się w Bielsku Podlaskim o godz. 17 tamtejszy Tur z Huraganem Nurzec oraz w Białymstoku na Stadionie Miejskim w Zwierzyńcu o godz. 17 Gwardia z Jagiellonią.

Wyjazdy. Piłka nożna. Ciężki mecz rozegra Puszcza Hajnówka w Białej Podlaskiej z Avią Świdnik. Będzie to finałowe spotkanie rozgrywek o puchar Ziemi Podlaskiej.

Najlepsi młodzi sportowcy Białostocczyzny walczą w Olsztynie na igrzyskach Szkolnego Związku Sportowego. (Pil)

Kometka

Kolejny turniej badmintonu rozegrany w ramach „Lata ZMS — 65" zorganizowany przez ZM ZMS, Ognisko TKKF „Iskra" Fasty zakończył się sukcesem rodzeństwa Mozolewskich. Wśród kobiet bowiem zwyciężyła Halina Mozolewska, przed Mroczkówną (obie Ognisko Iskry), a wśród mężczyzn najlepszym okazał się Antoni Mozolewski (Związkowiec) przed Piotrowskim Nowe Miasto.

W grupie szkół podstawowych zwyciężył Sewastianiuk Szk. Podst. nr 18 przed Broniewiczem (Szk. Podst. nr 10). W turnieju brało udział 26 osób. (Pil)

Z okazji 22 Lipca
Akademie w białostockich zakładach włókienniczych

Z okazji Święta Odrodzenia Polski, we wszystkich białostockich przedsiębiorstwach przemysłu włókienniczego odbyły się uroczyste akademie zakładowe, na których wielu włókniarzom wręczono za osiągnięcia w pracy zawodowej, współzawodnictwie oraz działalności społecznej premie pieniężne i nagrody rzeczowe.

Ośmiu pracowników z fastowskiego Kombinatu Bawełnianego otrzymało odznaki Tysiąclecia Państwa Polskiego.

W dniu 20 bm. akademie dla swoich załóg urządziły BZPB „Fasty" oraz Białostockie Zakłady Roszarnicze. W dniu wczorajszym podobne akademie odbyły się w PZPW im. Sierżana oraz w Fabryce Pluszu.

W odświętnie przybranej sali Międzyzakładowego Domu Kultury, załogi „Sierżana" oraz białostockiej „Pasmanterii" wysłuchały w czasie akademii, którą prowadził sekretarz KZ partii — Ryszard Kasiuk, referatu dyrektora handlowego przedsiębiorstwa, Jadwigi Kretowicz oraz obejrzały występy zespołów artystycznych z Zakładów Bawełnianych w Fastach. (gen)

Płetwonurkowie w akcji

Dziś o godzinie 11.00 w Starym Folwarku nad Wigrami nastąpi uroczyste rozpoczęcie III Ogólnopolskich Zawodów Płetwonurków o Puchar Przechodni Wigier, ufundowany przez przewodniczącego Prezydium WRN w Białymstoku, Stefana ŻMIJKO. Zawody te rozgrywane są w trzech konkurencjach.

Pierwsza konkurencja to wyścig na 1000 m w masce, płetwach i z „fajką". Druga konkurencja jest ratowanie tonącego (symbolizuje go manekin). Zadanie polega na przepłynięciu 150 m od pomostu do tonącego, wydobyciu go z głębokości 3 m na powierzchnię i przyholowaniu do brzegu. I wreszcie trzecia konkurencja — to podwodny tor przeszkód. Jest to konkurencja najtrudniejsza. Zawodnik, nurkując przebywa 20 metrowy odcinek od pomostu do bojki, przy której, na głębokości 4 m przyczepiony jest aparat powietrzny, zakłada ten aparat i przebywa trasę slalomową złożoną z 5 bramek, zanurzonych na głębokości od 4 do 10 m, ustawionych w różnej odległości od siebie i pod różnym kątem. Po przebyciu tej trasy podpływa do bojki, pod którą, na głębokości 15 m znajduje się pojemnik, w którym zawodnik pozostawia specjalny żeton, podpływa do dalszej bojki zmienia aparat powietrzny na nowy i w nim kończy konkurencję i zawody.

Zwycięzca indywidualny zdobywa Puchar Przechodni, ufundowany przez przewodniczącego Zarządu Okręgu PTT-K w Białymstoku, Mariana RYDLEWSKIEGO.

W zawodach weźmie udział ok. 10 drużyn płetwonurków z różnych stron kraju, w tym dwie drużyny z Białegostoku: Klubu Płetwonurków „Żaba" i Ligi Obrony Kraju. (sg)

Lato w zespołach PR

Czerwiec i lipiec to tradycyjny już okres rejonowych i powiatowych olimpiad rolniczych organizowanych przez ZMW wspólnie z kółkami rolniczymi dla członków zespołów Przysposobienia Rolniczego. Połączone one są niejednokrotnie z młodzieżowymi festynami. Stanowią więc zwykle dużą atrakcję w życiu miasteczek i wsi.

W tym roku odbyło się już w województwie 31 olimpiad. Tylko w trzech powiatach nie zorganizowano jeszcze ani jednej — są to powiaty: zambrowski, ełcki i hajnowski. Do konkursu staje przeciętnie po 15 osób. — Pytania, związane tematycznie z programem nauczania zespołów — są doskonałym sprawdzianem aktualnego stanu wiedzy rolniczej. Poziom tegorocznych odpowiedzi był bardzo dobry.

Lato — to w zespołach PR także okres wzmożonych zajęć praktycznych na poletkach doświadczalnych, w oborach i chlewniach. Zajęcia te mają zwykle formy konkursów, systematycznie kontrolowanych i lustrowanych przez opiekunów zespołów oraz członków powiatowych rad PR. Jednak uczestnicy III stopnia szkolenia myślą już o jesiennych egzaminach państwowych. Do egzaminów przystąpi około 1300 osób.

Ogółem w zespołach PR wszystkich stopni mamy w tej chwili 9,5 tys. młodych rolników. (hw)

Dzień NRD na harcerskim obozie

Tradycją już jest, że na międzynarodowych obozach młodzieżowych organizuje się dnie, poświęcone uczestnikom poszczególnych narodowości. Na obozie harcerskim szczepu „Błyskawica" w Białobrzegach nad jeziorem Sajno, na którym przebywają pionierzy z NRD, odbył się właśnie dzień niemiecki.

Rozpoczął go uroczysty poranny apel, z rozkazem specjalnym. Wszyscy harcerze otrzymali od pionierów chusty i znaczki pamiątkowe. Goście wręczyli także upominki szczepowi — m. in. piękny aparat fotograficzny. Podziękowali za serdeczną gościnę i wyrazili chęć dalszych stałych kontaktów.

Cały dzień pionierzy z NRD pełnili na obozie służby. A tego dnia odbyła się gra terenowa między obozem w Białobrzegach, a obozem Hufca ZHP z Dąbrowy Białostockiej. Po południu otwarta została wystawa obrazująca osiągnięcia NRD w ciągu 15-lecia, pracę organizacji pionierskiej i FDJ. (a)

Zmiany w rozkładzie jazdy PKP

Wobec nieukończenia robót drogowych na odcinku Szepietowo — Małkinia, przedłuża się do dnia 28 lipca br. ograniczenie w ruchu następujących pociągów pasażerskich:

● Pociąg osobowy Białystok — Warszawa Wileńska, odjeżdżający z Białegostoku o godz. 4.20, w okresie od 26 lipca do 28 lipca br. będzie kursował tylko na trasie Małkinia — odjazd godz. 6,24, przyjazd do Warszawy Wileńskiej godz. 8.22.

● Pociąg osobowy Małkinia — Białystok, odjeżdżający z Małkini o godz. 4.39, w dniach od 26 do 28 lipca br., na odcinku Małkinia — Szepietowo kursować nie będzie.

● W miejsce odwołanych pociągów uruchomiony będzie pociąg odjeżdżający z Białegostoku o godz. 4.20, przyjazd do Szepietowa godz. 5.20.

● Pociąg osobowy Małkinia — Białystok, w okresie od 26 do 28 lipca br. będzie kursował według zmienionego rozkładu. Odjazd z Małkini godz. 6.43, przyjazd do Białegostoku godz. 9.03, zamiast 8.22.

DOKĄD DZIŚ IDZIEMY?

W BIAŁYMSTOKU

TEATRY

Teatr im. Al. Węgierki — nieczynny.

Kameralny — nieczynny.

KINA

„Pokój" — nieczynne.

„Ton" — „Helena Trojańska", prod. USA, panor. kol. (od lat 12), godz. 15.30, 17.45 i 20.15.

„Syrena" — „Przygody Tolka Borówki", prod. radz. (od lat 7), godz. 10.30 i 15.30; „Nieznajomi z pociągu", prod. USA (od lat 16), dod. — „Problem nr 1", godz. 17.45 i 20.

„TPP-R" — „Dziwna dziewczyna", prod. jugosł. (od lat 16), godz. 15.30, 17.45 i 20.

„Polana" — „Gdzie jest generał", prod. polsk. (od lat 12), dod. — „Araby", godz. 18 i 20.15.

Kino-Teatr Zw. Zaw. — „Wojna i pokój", prod. USA (od lat 12), godz. 16.30 i 20.30.

Kino MO — „Dwa żebra Adama", prod. polsk. (od lat 16), godz. 17 i 19.

„Kolejarz" w Starosielcach — „Dwaj w stepie", prod. radz. (od lat 12), godz. 17.

KLUBY

Klub „Siedmiu" — Wesołowskiego 1. Dom Prasy II p. czynny codziennie w godz. 10—23, w sobotę do 24.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki „Ruch" — nieczynny.

MUZEA

Muzeum Ratusz — czynne od godz. 11 do 17. Wystawy stałe: archeologiczna, etnograficzna, historyczna. Galeria Malarstwa Polskiego. Wystawa czasowa: „Moneta polska".

Muzeum Ruchu Rewolucyjnego, ul. Kilińskiego 6 — czynne w godz. 11—17. — Wystawa stała: „Dzieje białostockiego ruchu rewolucyjnego". Wystawa czasowa: „Rewolucja 1905—1907 na Białostocczyźnie".

W WOJEWÓDZTWIE

KINA

„Polonia" w Ełku — „Deszcz padał na szczęście"

„Zorza" w Ełku — „Sto kilometrów".

„Bałtyk" w Suwałkach — „8 1/2".

„Millenium" w Łomży — „Ameryka oczyma Francuza".

„Październik" w Łomży — „Złodziej w hotelu".

Zambrów — „Tudor"

Augustów — „Czarne i białe"

W RAZIE WYPADKU

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura wewn. 09, informacji pogotowia 22-22.

Pogotowie dziecięce czynne od godz. 19 do 7.

Pogotowie MO — tel. 07.

Straż Pożarna — tel. 08.

Apteka nr 63, ul. Mickiewicza 22, tel. 44-17.

Apteka nr 7, ul. Wesołowskiego 2, tel. 42-43.

RADIO i TELEWIZJA

PROGRAM I

7.15 Muzyka rozrywkowa; 8.10 Koncert muzyki rozrywkowej; 9.05 Koncert; 9.40 „W linii powietrznej" — wspomnienia J. Przybosia; 10.00 Dla dzieci; 10.20 Przegląd ludowych zespołów PR; 10.50 Koncert życzeń; 12.30 „Flaga naszej radości" — aud. poetycka; 14.15 „Ulubieńcy młodzieży grają i śpiewają"; 14.30 „Młodzi" — fragm. opow. W. Żukrowskiego; 15.00 „Muzyczny ekspres Moskwa — Praga — Berlin — Budapeszt — Bukareszt — Sofia — Warszawa"; 16.20 „I było święto" — słuch.; 17.20 Koncert; 19.05 „Warszawska piosenka"; 20.35 S. Moniuszko: „Flis" — opera; 21.40 „Zespół Dziewiątka"; 22.10 Polskie melodie rozrywkowe.

PROGRAM II

7.45 Muzyka; 8.35 Sprawozdanie z akademii wojewódzkiej; 9.05 Śpiewa „Mazowsze" i „Śląsk"; 9.25 Opow. J. Bienieckiego „Lektor"; 10.20 „Kronika jednej rodziny" — szkic J. Wiktora; 11.15 Muzyka dla wszystkich; 12.10 Poranek symf. muzyki polskiej; 13.00 „Kobieta z sercem" — humoreska K. Makuszyńskiego; 13.20 Moskwa z melodią i piosenką; 15.00 Dla dzieci; 16.30 „Nowości i przeboje Studia M-2"; 17.05 Fel. na tematy międzynarodowe; 17.30 „Podwieczorek przy mikrofonie"; 19.00 Koncert chopinowski; 19.30 „Wysoko nad ziemią" — słuch.; 20.10 Rewia polskich ork. i zespołów rozrywkowych; 21.30 Muzyka polska; 22.20 Lokalne wiadomości sportowe; 22.30 Do tańca zapraszają orkiestry.

PROGRAM TELEWIZYJNY

14.00 „Opowieść o starym tramwaju" — film fab. prod. CSRS dla dzieci i młodzieży; 15.20 Teatrzyk w Koszu: „Dziadek"; 16.00 Koncert solistów; 16.40 „Polacy na równiku"; 17.10 „Skalmierzanki" — wodewil; 18.25 „Spotkania z przyrodą"; 18.50 „Żołnierze" — widowisko; 19.50 Dobranoc; 20.00 Dziennik; 20.35 „Córeczka" — film tv prod. polsk.; 21.05 Wiadomości sportowe; 21.20 „Tata i jego banda" — filmowa komedia francuska.

PR i TV zastrzegają sobie prawo zmian programu.

P. P. TOTALIZATOR SPORTOWY
SZCZĘŚLIWCOM Z ZAKŁADÓW 18. VII. 65 wypłaca

Totalizator piłkarski		Toto-Lotek	
13 trafień	50.915 zł	6 trafień	663.000 zł
12 „	2.424 zł	5 + „	441.793 zł
11 „	170 zł	5 „	16.671 zł
10 „	24 zł	4 „	315 zł
		3 „	18 zł

K 1253-1

BZGraf. C-2

Magazynek

Zaludniły się podmiejskie plaże i kąpieliska. W słoneczne dni kto żyw pospieszył nad wodę, by przynajmniej przez chwilę skosztować prawdziwego lata. Poszaleliśmy mieszkańcom i także wybraliśmy się pewnego upalnego popołudnia.

A oto, co zanotował obiektyw naszego fotoreportera — ZDZISŁAWA ZAREMBY.

Nawet w dzień powszedni na słonecznej patelni w Dojlidach panuje tłok...

Łyk oranżady i opalamy się dalej.

Alleee czarny!

Kto z sobą oranżady nie nosi, musi stać w kolejce.

I tu czar dwóch kółek ma swych zwolenników.

Najlepiej jest w wodzie.

47

JAMES HADLEY CHASE

PUŁAPKA

PRZEKŁAD KAROL STRUG

Dziewczyna upuściła fotografię jakby sparzyła nią sobie palce.

— Oglądanie nieżyjących ludzi przynosi nieszczęście — powiedziała. Chcę już iść.

Pokazałem jej również zdjęcie Jacka Jeffersona.

— Czy jest to mąż Jo An — zapytałem.

Spojrzała na fotografię.

— Pomyliłam się, jej męża nie spotkałam nigdy — odrzekła.

— Dopiero co mówiła pani, że poznała go.

— Pomyliłam się.

Spojrzałem na nią. Nie ma co — pomyślałem. Nie powie mi już niczego. Dałem jej pieniądze, ale nie kapitulowałem.

— Tych pieniędzy byłoby więcej, gdyby pani mogła jeszcze cokolwiek powiedzieć mi o Jeffersonie.

Zawróciła w stronę drzwi.

— Nic o nim nie wiem. Dziękuję panu za prezent. — Wyszła, kręcąc podniecająco biodrami...

Byłem więc załatwiony. Denerwująca historia. Jedno w tym było pocieszające: wydane pieniądze pochodziły od milionera naftowego Jeffersona. Ale kiedy chciano mnie załatwić po raz drugi i trzeci — sprawa wyglądała już poważniej. Szło już nie o pieniądze — lecz o życie ludzkie.

*

Biorąc rzecz szacunkowo w Hong-Kongu jest 289.526 pięknych dziewcząt. Ręczyć za dokładność tej liczby nie

48

mogę, jakkolwiek jestem prywatnym detektywem. Jedno wiem na pewno: przed kilkoma dniami było tu o jedną piękną dziewczynę więcej. — o Jo An Jefferson. Tragiczny fakt zamordowania jej w Pasadena City przywiódł mnie tutaj, do Hong-Kongu. Na życzenie starego Jeffersona znaleźć miałem motywy zbrodni dokonanej na jego synowej.

Co w takim wypadku czyni rasowy detektyw? Udaje się do punktu wyjściowego wszelkich zagmatwań, w tym wypadku do hotelu Celestial Empire w dzielnicy Wanszai, godnego ze wszech miar uwagi, do hotelu, w którym mieszkało aż nadto dużo pięknych dziewcząt.

Mimo, że szybko stało się dla mnie jasne, nie zrzekłem się w nim mojego pokoju. W hotelu tym mieszkali przez jakiś czas Jo An i jej mąż...

Późnym wieczorem postanowiłem pójść do jakiegoś lokalu, żeby coś zjeść. Kiedy otworzyłem drzwi wzrok mój zatrzymał się na Leili, tej samej, która zagadnęła mnie w czasie mojego wprowadzania się do hotelu. Stała oparta o futrynę drzwi swego pokoju, przebrana teraz w czerwono-złotą suknię. Była pełna wdzięku.

— No i jak, czy nie chciałaby pani pójść ze mną na kolację?

— Wspaniała myśl — odrzekła. Wskoczyła do swego pokoju wzięła torebkę i drobnymi krokami zbliżyła się do mnie.

— Zaprowadzę pana do bardzo dobrej restauracji, panie Ryan. Zjemy dobrze i tanio. Na pewno taniol

Poszliśmy w kierunku postoju taksówek.

— Weźmiemy taksówkę do promu — wyjaśniła dziewczyna. — Restauracja znajduje się na stałym lądzie.

Wkrótce znaleźliśmy się w przystani i przesiedliśmy się na prom. W czasie jazdy opowiadała mi o jakimś filmie, który oglądała niedawno. Na stałym lądzie zaproponowała, abyśmy przeszli przez Nothan Road. Ruch — twierdziła — wzmoże jeszcze bardziej apetyt.

Niemożliwością było iść obok siebie, a tym bardziej rozmawiać ze sobą. O tej porze dnia ulice były pełne ludzi. W końcu weszliśmy w mniej ruchliwą boczną uliczkę. W rynsztokach bawiły się dzieci, handlarze warzyw pakowali swój towar.

49

— Tutaj jest nasza restauracja — powiedziała Leila, popychając wahadłowe drzwi. Właściciel zaprowadził nas do stołu w zaciszne miejsce.

— Ja będę zamawiać — powiedziała Leila. — Najpierw weźmiemy pieczone kraby, potem zupę z płetw rekina i wreszcie kurę po żebracku, tutejszą specjalność.

Rozmawiała szybko z kelnerem, chyba dialektem kantońskim, a kiedy odszedł wyciągnęła rękę poprzez stół i poklepała mnie po ramieniu.

— Lubię Amerykanów. — Są tacy witalni i mają dużo pieniędzy — powiedziała.

— Niech pani zbytnio nie polega na żadnym z tych twierdzeń — ostrzegłem ją. — Może się pani rozczarować. Jak długo mieszka pani w Hong-Kongu?

— Osiemnaście miesięcy. Pochodzę z Kantonu.

Kelner podał nam wino. A gdy odszedł zapytałem: — Czy zna pani może Jo An Wing Cheung?.

Spojrzała na mnie zaskoczona. — Tak, znam ją bardzo dobrze. A pan skądże ją znowu zna?

— Wcale jej nie znam — odpowiedziałem. Kelner postawił przed nami półmisek pełen dużych brązowo-żółtych krabów.

— Ale zna pan jej nazwisko. Skąd? — dopytywała się Leila.

— Była żoną mojego przyjaciela — wyjaśniłem. — Czy zna pani także męża Jo An, Jacka Jeffersona?

— O tak! — Leila jadła w zadziwiającym tempie. — Jo An i ja przybyłyśmy tutaj z Kantonu. Ona miała szczęście, udało się jej wyjść za mąż za Amecykanina.

Kelner przyniósł półmisek ryżu zmieszanego z szynką, krabami i jajkami. Leila napełniła swój talerz i jadła znów tak szybko, że nie mogłem jej dotrzymać tempa.

— Jefferson mieszkał z Jo An w hotelu Celestial Empire. Skinęła głową.

— Po ślubie mieszkali trzy miesiące w pokoju obok mojego. Później on poszedł...

Duża misa z zupą z płetw rekina została podana do stołu. Leila i do niej zabrała się żwawo.

(Ciąg dalszy nastąpi)